SALUS REI PUBLICAE SUPREMA LEX ESTO

1977 **kronika** 3/4

poświęcona sprawom polskim

ROK VII KOPENHAGA · OSLO · SZTOKHOLM NR 73/74

FAŁSZYWY TON W DYSKUSJI

Zwykle nie czynię tego, by zapożyczać tytuł od kogoś innego. Co robić, gdy dzienniki peerelowskie zamieszczają całą masę haseł, a dziennikarze nadają swoim elaboratom tytuły, które w sam raz oddają sens ich własnej wypowiedzi, a nie tych, którym to przypisują.

Tak więc zapożyczyłem od Michała Misiornego, który pisze w warszawskiej "Trybunie Ludu"/znów fałszywy tytuł/ w dniu 13.12.1976:"Fałszywy ton w dyskusji. Pod pozorem prawdziwej troski..." na temat - właśnie, na jaki temat? No, powiedzmy, cytując Misiornego, na temat "trudnych okresów naszego budownictwa socjalistycznego."

Czytając to wypracowanie pokaźnych rozmiarów, odnosi się wrażenie, że autor nie tylko jest głuchoniemym, ale także niewidomym. Kalectwo polityczne godne współczucia. Mimo to nie mogę oprzeć się pokusie, by zaprezentować treść artykułu i samego autora.

Na wstępie M.Misiorny pisze:

"To prawda - Polacy wiele dziś i zawzięcie dyskutują. Przedmiotem serdecznej naszej troski jest pomyślność Ojczyzny. Nie wszyscy jesteśmy jednakowo odporni na trudności, jakie - siłą rzeczy - muszą się pojawiać na niełatwej drodze, i to w tym samym stopniu, w jakim nie wszyscy jeszcze nauczyliśmy się widzieć s w o j e poprzez p o l s k i e."

Myli się p.Misiorny. Nie od dziś Polacy dyskutują zawzięcie, i nie od dzisiaj serdeczną troską Polaków jest pomyślność Ojczyzny; nigdy zaś nie byliśmy jednakowo odporni na trudności jakich nie szczędziła historia narodowi polskiemu, a zawsze m.in. Polacy uważali własne za polskie.

Naturalnie Misiorny pisząc "naszej troski" robi ukłon w stronę czytelnika, mając na myśli jednocześnie partię, tzw. pzpr, gdyż naród z górą od 30 lat nie ma wspólnego języka z narzuconą mu władzą, która od zarania PRL dobro Ojczyzny topiła w morzu krwi, łez i upodlenia w latach "błędów i wypaczeń", w grudniu 1970, a ostatnio w czerwcu 1976... Polacy nie identyfikowali się i nie chcą komunizmu właśnie w trosce o Ojczyznę. Nauczyli się natomiast lepiej niż kiedykolwiek odróżniać swoje=polskie od cudzego=obcego. Nauczyli się rozsądnego reagowania jako naród wobec przymusu i gwałtów dokonywanych na nim w imię obcych interesów.

By odwrócić uwagę czytelnika od istoty zagadnienia, zajął się Misiorny/germanista/ zachodnioniemieckim "Der Spiegel/Nr 47 z 1976/ raczej przychylnie nastawiony do Polski, i cytuje go, przez co czytelnik dowiaduje się trochę prawdy, m.in., że 17 osób straciło życie w wypadkach czerwcowych, niektórych zadręczono na śmierć, o polskich bojowni-

kach o prawa człowieka, itd., dodając oczywiście swój wypatroszony z wszystkiego co uczciwe - komentarz.

Wielu z nas tutaj widziało telewizyjną rekonstrukcję strajku w stoczni szczecińskiej, oraz trzy reportaże z Warszawy, Radomia... zrobione przez telewizję skandynawską, słyszeliśmy wypowiedzi rodaków, którzy przeszli ubeckie "łamanie karku" i zwykłych obywateli stojących w kolejkach, dobrze charakteryzujące nastroje w społeczeństwie i "stan państwa". Misiorny uważa jednak, że najlepszą obroną jest atak. Atakuje więc RFN i mówi, że"roznieca się tam współcześnie histerię antykomunistyczną, będącą rodzajem spóźnionego rewanżu za Helsinki." Czyżby współpracownik organu kc pzpr przyznawał, że komuniści "nabrali" Zachód? Będzie trzeba na nadchodzącej konferencji w Belgradzie wyczulić reprezentantów państw Zachodnich na obłudę Moskwy i fałsz ich satelitów. Na czytelników dzisiejszych w PRL straszak niemiecki nie działa. Nie te czasy. Misiorny uważa jednak czytelników za niedorozwiniętych i straszy paleniem czarownic.

W elaboracie Misiornego często też mowa o socjalizmie. A propos. O jakim to socjalizmie mowa? O socjalizmie K.Kellez-Krauza, A.Pragera, A.Ciołkosza...? Możnaby więc zapytać dlaczegoż to zaczęto jego budowę od likwidacji Polskiej Partii Socjalistycznej i wykorzeniania ideii socjalistycznych, dlaczego te idee zwalcza się na całym obszarze dominacji sowieckiej, a wprowadza przodująco kompromitujący, niehumanitarny system społeczno-polityczny pozbawiony wszelkich racjonalnych podstaw, gwałcący naturalne prawa człowieka? Czemuż to naród nie może wybrać władzy i obdarzyć swych przedstawicieli swoim zaufaniem itd.? Czym w końcu różni się dyktatura hitlerowska od stalinowskiej, czy breżniewowskiej? Pytań jest znacznie więcej jakie naród stawia, ale jednocześnie wie, że odpowiedzi na nie nie otrzyma.

Choć wiele określeń językowych we współczesnym świecie, a szczególnie w bloku sowieckim się zdewaluowało, nie jest jeszcze tak źle, by nie odróżniano hipokryzji, dyktatury brunatnej czy czerwonej, od np. prawdy, demokracji, wolności i socjalizmu. Misiorny jak widać jeszcze tych rzeczy nie odróżnia, uważając, że moskiewska "Prawda" oznacza prawdę, a "Trybuna Ludu" - dostep na jej łamy głosu narodu.

> Autor pozujący na trybuna ludu pisze:
> "...25.czerwca 1976 stał się bolesnym doświadczeniem każdego z nas, którzy żyją sprawami kraju i społeczeństwa/.../ jednak staramy się przezwyciężać je z myślą o realizacji humanistycznych założeń strategicznych pod konkretnym niebem..."

itd., itd. baju, baju. Od kiedy to bolszewizm kieruje się humanizmem? W każdym razie przez ubiegłych 60 lat tak nie było i nie będzie czego nikomu już udowadniać nie potrzeba, a co do założeń "strategicznych" się nie wypowiadam. Za mało znam się na wojskowości... Ale znów tak jak wielokrotnie w okresie tego pożal się Boże "ludowładztwa", Misiorny przez "nas" rozumie kastę rządzącą. W 1968 r., gdy przed "Żakiem" w Gdańsku, w Warszawie i innych ośrodkach akademickich demonstrowali studenci, a później ca 25 tysięcy społeczeństwa gdańskiego przed Politechniką, nikt w kw czy innym komitecie partyjnym, dyrekcjach, redakcjach itd. nie mówił o poparciu słusznych żądań narodu, tylko o tym, że "jutro już możemy nie mieć naszych stanowisk", czyli władzy, pozycji przywilejów... To samo w 1970, to samo teraz.

Jak pamięcią sięgnąć powtarza się bzdury o "subiektywnych niekiedy pomyłkach i błędach" i aktywizacji "nielicznego środowiska przeciwników/.../budownictwa socjalistycznego...", nic natomiast o istotnych przyczynach, wśród których niepoślednie miejsce zajmuje ciemnota, brak odpowiedzialności i służalczość. Poza tym jeśli to takie nieliczne środowisko przeciwników dyktatury uzurpatorów w PRL, to po co te batalliony uzbrojonej po zęby milicji z wozami pancernymi, śmigłowcami ?

Po co zastępy ormowców czyli rodzimego wydania mafii wykonującej m.in. zlecenia w zakresie organizowania antydemonstracji "robotników", napadów ulicznych, donosicielstwa. Czyżby to istotnie chodziło o tę "grupkę" ?

Misiorny nie omieszkał też zaznaczyć, że "najżywszy oddźwięk znajdują/tzn. opór społeczny, MWZ/ z jednej strony w kołach najbardziej reakcyjnej emigracji politycznej, a z drugiej zaś w państwach zachodnich, które same najzupełniej dowolnie interpretują zawarte we własnych konstytucjach prawa obywatelskie." Fakty ze świata zachodniej demokracji mówią same za siebie i można mieć nadzieję, że dzięki niej ludzkość skutecznie przeciwstawi się misyjnej zaborczości i totalizmowi sowieckiemu.

Jeśli idzie o emigrację pojawia się w ostatnich latach określenie w prasie peerelowskiej "emigracja polityczna" co stanowi znów tylko półprawdę. Emigracja bowiem to nie tylko antagoniści Bierutów, Gomułków i Gierków, jakby to niektórzy chcieli, ale w dalszym ciągu trzon jej stanowi ta wojenna, "niezłomni", o której stosunkowo łatwo było pisać narodowi zmęczonemu kataklizmem w pierwszych latach powojennych, tępić ją za pomocą propagandy "antysanacyjnej" i wabiąc nie dużą część do kraju - także niszczyć fizycznie. Dzisiaj po 30 latach emigracja ta jeszcze nie wymarła, pozostawia młode pokolenie nie mniej patriotyczne i dorobek polityczny, którego wstydzić się nie musi. Warto jednak sobie uzmysłowić, że przez okres "budowy socjalizmu" w PRL napływa nieprzerwanym strumieniem pokolenie wychowane po "ludowemu", nie mniej "reakcyjne", i co ważne dołączające do ideowej walki o przywrócenie nieprzedawionych praw narodu do samodzielnego bytu, a nie jak by to chcieli propagandziści warszawscy - rewizjoniści socjalizmu.

Szczęściem jednak, że "reakcyjność" naszej polskiej emigracji jako całości polega na tym, że głosi prawdy, których naród z nałożonym kagańcem głosić nie może, mianowicie, że naród polski na równi z innymi ma prawo do wolności, a Polska jako państwo - do partnerstwa w stosunkach międzynarodowych.

Ale cóż my to chcemy? Wiadomo, że "w demokracjach zachodnich władza do parlamentów nie należy, pięcioprzymiotnikowe wybory, podział władzy, to są iluzje owej demokracji", głosi Misiorny. Misiornemu prawdopodobnie już nic nie pomoże, ani lektura paryskiej "Kultury", ani żadna inna nie mająca imprimatur Moskwy czy warszawskiego kc. Autor po prostu cierpi na brak wyobraźni. Zresztą nie może jej mieć, bo gdyby ją miał nie mógłby awansować ze skryby szczecińskiego, na pisarczyka gdańskiego i pisarza warszawskiego. Swiat dla p.Misiornego i misiornopodobnych zaczyna się i kończy w Warszawie...

Czytelnik dowiaduje się też, że w Paryżu urządza się "Kolokwium 76" na którym biorą udział polscy intelektualiści, m.in, że W.Brus i L.Kołakowski, profesorowie warszawscy, są emigrantami/czyli, że nie umarli śmiercią głodową na Zachodzie/ oraz to, że Misiornemu trzeba udowodnić "konstrukcję myślową" jaką stworzyli w/w naukowcy odnośnie "awansu społecznego i gospodarczego PRL".

A o jaki to za przeproszeniem idzie awans? Jeśli polityczny, to z niepodległego państwa na wasala, z demokracji parlamentarnej na "demokrację" kastową monopartii; społeczny: z wyzysku indywidualnego, na wyzysk narodu usankcjonowany ideologią partyjno-państwową i pozbawieniem mas pracowniczych związków zawodowych i swobodnego wyrażania swojej woli; w zakresie kulturalnym: łączność z kulturą łacińską zamieniono na urzędową "azjatycką". Gospodarczy awans PRL natomiast uzależniony jest od okresu historycznego, z którym porównujemy. Najkorzystniej byłoby porównać do okrsu Mieszka I., choć można się też pokusić o porównanie do Polski sanacyjnej z 1939. Nie mam odwagi zaproponować porównania tego awansu do państw Europy Zachodniej, bo Misiorny tego nie pojmie, a do

państw afrykańskich, czy azjatyckich nie proponuję, bo to robią ideologdzy PRL.

Ciekawa byłaby argumentacja p.Misiornego w wolnej dyskusji nie z profesorami, bo ci po takim wypracowaniu polityczno-ekonomicznym wygrali walkowerem, ale z polskimi robotnikami, tam na miejscu w Warszawie.

Autor rozprawia się także z Komitetem Obrony Robotników, który nazywa "aktywnym, choć nielicznym środowiskiem przeciwników socjalizmu, które trudni się sporządzaniem/.../materiałów/.../kierowanych do zagranicznych ośrodków propagandowych."

Misiorny jak widać uważa swoich mocodawców jednocześnie za władzę i naród, naród zaś, a więc 30 kilka milionów ludzi za ubezwłasnowolnioną masę, która nie ma nic do powiedzenia. Jak wszystkim wiadomo KOR jest tylko jedną z licznych form protestu narodu polskiego przeciw antynarodowej i antyhumanitarnej polityce monopartii. Jeśli więc przedstawiciele społeczeństwa odważają się wypowiadać publicznie i do tego działać jak w przypadku KOR, to są to przeciwnicy socjalizmu!

Misiornemu nie daje spokoju Komitet Obrony Robotników/który zaopatruje w cudzysłów/ publikujący "pisane na maszynie Biuletyny informacyjne, Komunikaty, ogłasza Przesłania do robotników, udziela wywiadów, pisujący listy do kierownictw partii komunistycznych na Zachodzie, itp."

A do kogo ma pisać, odwoływać się jak nie do opinii świata zachodniego? A jak ma pisać? Ręcznie? Wiadomo, nie wszyscy mają czytelne pismo, a maszyny do pisania jak dotąd nie muszą być rejestrowane w Wydziale Spraw Wewnętrznych wojewódzkich rad narodowych, tak jak np. powielacze, kserokopiarki/luksus/itd.

Komitet Obrony Robotników jak wiadomo uzyskał poparcie przeszło półtorej setki profesorów i intelektualistów w kraju, zyskał poparcie różnych politycznie i społecznie środowisk na Zachodzie, w tym także central związków zawodowych w Danii, a przede wszystkim uzyskał poparcie moralne narodu. Dla Misiornego to nie ma znaczenia, zahipnotyzowany "osiągnięciami" partii...

Prasa zachodnia, w tym i skandynawska zamieszcza niemal codziennie informacje z PRL jak chyba nigdy dotąd. Po Helsinkach Zachód zapowiedział, że będzie śledził wykonywanie tej deklaracji/której zresztą naród nie zna/, jak i Deklaracji Praw Człowieka, której PRL dotąd nie ogłosiło. Nie jest to przypadkiem, bowiem jak pisze Misiorny przypisując te poglądy o sytuacji kraju Komitetowi Obrony Robotników: "Polska Ludowa jest krajem terroru i represji, że rządzi nią strach, że wszystko co się dzieje w naszym życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym jest realizowaniem modelu państwa totalitarnego, do granic tak zaostrzonych, że budzi sprzeciw całego społeczeństwa, i że spełnione są warunki wybuchu wielkiego konfliktu społeczengo."

Trzeba tu dodać: nie tylko w PRL, a w całym imperium sowieckim. Tymi słowami oskarża Misiorny jednak nie jakby to chciał KOR czy naród polski, a swoich mocodawców. Warto je sobie zapamiętać, gdyż oddają one atmosferę w kraju i być może tendencje w kołach partyjnych, by jeszcze bardziej podporządkować Polskę Moskwie.

Przy okazji dostaje się także i robotnikom polskim, którzy stosują "metody walki z epoki burzenia maszyn". Trudno się dziwić, jeśli poziom rządów i metody zdobywania władzy przez komunistów są na poziomie XIX.wiecznego caratu. Autor warszawski zapewnie czytał jak to było w owych czasach, no a przede wszystkim w czasie "wielkiej rewolucji październikowej" i ... potem. Po co sięgać aż tak daleko. Może p.Misiorny słyszał o Katyniu, łagrach, klinikach psychiatrycznych dla opozycji politycznej, o procesie przywódców Polski Podziemnej w Moskwie, o sej-

ie warszawskim, w którym zasiadali nie obywatele polscy, o mordach i torturach stosowanych na najlepszych synach narodu zarówno w Sowietach, jak i PRL, gdy przepuszczano przez katownie ubeckie akowców, działaczy PPS, Stronnictwa Pracy, Związku Harcerstwa Polskiego, oficerów Marynarki Wojennej/na Koszykowej w Warszawie, przy Pułaskiego w Gdyni/, lotnictwa i innych broni, itd.?

O tym wszystkim, i o wielu innych sprawach przeszłych i aktualnie obchodzących cały naród się nie zapomina. Misiorny jednak kpi sobie ze społeczeństwa, nie widzi i nie chce znać faktów. Powtarza wyświechtane slogany i włączył się do grona lekceważących naród, któremu winien służyć.

Autor wypracowania urodzony w Inowrocławiu : źle służy swemu rodzinnemu miastu. Studiował w Poznaniu : źle służy sprawie, za którą ginęli powstańcy z 1918 r. i robotnicy Cegielskiego w 1956 r. Lepiej by było, gdyby nadal zajmował się poszukiwaniem w antykwariatach ciekawych książek, a nie mącił ludziom w głowach. Czasy "Wybojów" i "Liter" były mimo wszystko lepsze.

Trawestując wybór Stanisława Balińskiego z Samuela Pepys`a można powiedzieć : nieprzyjemnie jest patrzeć, co ten pieniądz zdziałać może!

Michał W.Zbąski



»Nu må vi se og få sat fart i udbygningen af sindssygevæsenet...« /Berl.T. 28.1.77/

Natychmiast zabrać się do rozbudowy zakładów dla umysłowo chorych...

XV.POSIEDZENIE RADY NARODOWEJ RP

W dniu 19.lutego br. odbyło się w Londynie posiedzenie Rady Narodowej R.P. Przedmiotem obrad były: "Karta 77" w Czechosłowacji, przedłożenie projektu budżetu na 1977 r. i projektu ordynacji wyborczej do Rady Narodowej RP z terenu W.Brytanii oraz wybór Głównej Komisji Skarbu Narodowego.

Rada Narodowa RP podjęła uchwałę w sprawie solidarności z Ruchem Obrony Praw Człowieka w Czechosłowacji jak niżej:

·Rada Narodowa R.P. wita ogłoszoną w Pradze "Kartę 77" jako wyraz poczynań narodów czeskiego i słowackiego w kierunku odzyskania podstawowych praw człowieka i praw politycznych odebranych lub ograniczonych przez narzucony reżym komunistyczny.

"Karta 77" jest ważnym ogniwem w walce o prawa człowieka, jaka toczy się w ostatnich czasach w zniewolonych przez Sowiety krajach Europy. Wzmacnia ona tę wspólną walkę. Przez rozgłos jaki uzyskała w krajach wolnego świata pomaga ona w zmaganiach o te same prawa toczących się w Polsce.

"Karta 77" świadczy o wspólnocie losów i wspólnocie celów łączących Polskę i Czechosłowację, jak również inne kraje Europy Srodkowo-Wschodniej. Wyrazem wzajemnych stosunków naszych narodów nie był wymuszony przez Sowiety udział polskich oddziałów w haniebnej inwazji Czechosłowacji w roku 1968, lecz jest nim jednoczesna akcja w obronie podstawowych praw człowieka i obywatela.

Emigracja polska w wolnym świecie wyraża uznanie dla odwagi wykazanej przez sygnatariuszy "Karty 77" i piętnuje prześladowania i represje tych sygnatariuszy jako dalszy wyraz łamania zaciągniętych w Helsinkach zobowiązań.

Rada Narodowa R.P. przekazuje serdeczne pozdrowienia bratnim narodom Czechosłowacji i wyraża w imieniu narodu polskiego swą solidarność z ich walką o suwerenność, wolność, niepodległość i demokracje.

Nawołujemy opinię publiczną oraz czynniki polityczne wolnego świata aby na forum międzynarodowym domagały się przestrzegania przez kraje bloku sowieckiego zasad, które kraje te podpisały w Akcie Końcowym w Helsinkach w 1975 r.

Społeczeństwa krajów ujarzmionych walczące o prawa człowieka oczekują, że mająca się odbyć w Belgradzie konferencja sygnatariuszy Aktu helsinskiego zbada szczegółowo i napiętnuje naruszanie praw człowieka wspólnie zagwarantowanych i wesprze je skutecznie w ich walce.

Londyn, dnia 19.lutego 1977 r.

Północno Amerykańskie

Studium SPRAW POLSKICH

The North American Study Center for Polish Affairs

W lecie 1976 r. zorganizowano po dłuższych przygotowaniach Północno-Amerykańskie Studium Spraw Polskich, współpracujące z Kongresem Polonii Amerykańskiej i Kongresem Polonii Kanadyjskiej.

Studium rozpoczęło niezwłocznie działalność pomocy dla kraju przez uświadamianie amerykańskiej i kanadyjskiej opinii publicznej o przebiegu i rozwoju wypadków w Polsce. Studium rozprowadziło angielską wersję nadesłanego z kraju tekstu Programu Polskiego Porozumienia Niepodległościowego do politycznych i naukowych ośrodków oraz do prasy północno-amerykańskiej; przekazuje bieżące dokumenty i informacje o protestach i działalności Komitetu Obrony Robotników; pomaga zwalczać antypolskie uprzedzenia i mylne informacje napotykane na kontynencie amerykańskim; opracowuje plany długofalowej akcji dla rozwoju niepodległościowej myśli politycznej, jak i kultury polskiej na wychodźstwie.

Działalność Studium opiera się na fachowej wiedzy, praktycznym doświadczeniu, jak i na funduszach wpłacanych przez jego patriotyczne członkinie i członków.

W Deklaracji Ideowej i statucie Studium czytamy m.in.

"Polska znajduje się pod jarzmem Rosji Sowieckiej. W Polsce naród polski nie może prowadzić otwartej i bezpośredniej politycznej działalności zmierzającej do odzyskania niepodległości. Ta sytuacja narzuca specjalny obowiązek walki o niepodległości na patriotycznych Polaków i ich potomków, osiedlonych i korzystających ze swobody działania w wolnym świecie...

Swiadomi:

- zasad Deklaracji Niepodległościowej Stanów Zjednoczonych z 4.lipca 1776 r. oraz Deklaracji Praw Człowieka, ogłoszonej przez Narody Zjednoczone w roku 1948
- reform Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3.Maja 1791 r., a zwłaszcza dorobku wielu pokoleń w walce o Wolność Narodu Polskiego
- osiągnięć Polski Niepodległej i Podziemnej oraz Zasad Deklaracji Rady Jedności Narodu z marca 1944 r.
- ofiar Żołnierza Polskiego w wojnie z Niemcami w kraju i za granicą, oraz walk Podziemia z okupantem niemieckim i rosyjskim
- Deklaracji Antyjałtańskiej Rządu Premiera Arciszewskiego z 13.lutego 1945 r., oraz wspaniałej powojennej postawy większości Polaków w Kraju i na obczyźnie
- stałego zagrożenia przez imperializmy ościenne ze wschodu i zachodu

zebrani w Kalamazoo, Michigan, dnia 14.czerwca 1975 r. uchwalamy powołać do życia niezależne Studium Spraw Polskich przy Kongresie Polonii Amerykańskiej z zadaniem nieustępliwej walki o odzyskanie pełnej wolności i niepodległości Narodu Polskiego, oraz udzielania pomocy bratnim narodom ujarzmionym przez imperializm sowiecko-rosyjski.

Prezesem Rady Studium został Prof.Dr Jerzy Lerski a wiceprezesem ppłk dypl. Aleksander Kajkowski.

Skład Komitetu Wykonawczego jest następujący: przewodniczący Prof. Dr Andrzej S.Ehrenkreutz, wiceprzewodniczący Prof Dr Jerzy A.Wojciechowski, sekretarz Dr Jan F.Morelewski, skarbnik inż. Fabian C.Polcyn oraz członkowie: red. Wacław H.Bniński, Prof. Wacław W.Sroka i inż.Zbigniew Szpikowski.

SYGNAŁY

• W czasie rozruchów w czerwcu ub. roku w PRL pod przykrywką różnych uroczystości ulicami większych miast maszerowały wojska sowieckie z orkiestrami na czele...

• Prof.Ota Sik, b.wicepremier za Aleksandra Dubceka, osiadły jako emigrant w Szwajcarii, stwierdza, że opozycję w Czechosłowacji i Polsce oraz innych krajach Europy pod dominacją sowiecką nie można już dzisiaj zwalczyć i są wszelkie dane, które wskazują, że walka o wolność będzie sie coraz bardziej rozszerzać...

• W tzw.Niemieckiej Republice Demokratycznej narusza się systematycznie Powszechną Deklaracje Praw Człowieka, ustalenia w Akcie końcowym z Helsinek i dwustronnej umowy między RFN a NRD.

Władze doręczają ostatnio swym poddanym za pośrednictwem działów personalnych w zakładach pracy kwestionariusze osobom, które władza uważa za nie dość lojalne w stosunku do władzy "ludowej".

Kwestionariusz obejmuje 80 pytań dotyczących danej osoby, jego bliższej i dalszej rodziny a nawet osób z rodziny, które już zmarły.

Pytania dotyczą spraw osobistych i politycznych oraz kontaktów z zachodem.

Każdy, który taki kwestionariusz podpisze przyjmuje na siebie zobowiązania funkcjonariusza państwowego lub politycznego pod względem lojalności względem partii komunistycznej, a ojciec rodziny np.ponosi odpowiedzialność nie tylko za siebie ale także za pozostałych członków rodziny nawet jeśli są oni już pełnoletni. Istnieje w związku z tym także obowiązek zgłaszania nawiązanie kontaktów z obywatelami państw "niesocjalistycznych i Berlina Zachodniego".

Kwestinariusz w hierarchii tajności dokumentów został zakwalifikowany jako "ściśle tajny".

Do informacji można dodać, że można się dziwić iż wprowadzono ten rodzaj rejestracji "myśli i powiązań obywatela" dopiero teraz. W PRL istniał on w czasach stalinowskich, a później tylko nieznacznie ograniczono ten rodzaj rejestracji zastępując go innymi metodami.

• Z dniem 6.grudnia 76 zabroniono Polakom z PRL wywóz różnych artykółów z "bratniej" NRD, a m.in.takie jak: mięso i wyroby mięsne, cukier, sok cytrynowy, płatki kokosowe, artykuły dla niemowląt, bielizna osobista, ręczniki, obrusy, dzianina, dywany i klej do tapet.

W latach 1975-76 około 6 milionów Polaków odwiedziło NRD rocznie i nie ulega wątpliwości, że zakaz jest dużym ciosem dla Polaków...

• Sowiety sprzedają broń o 20% taniej niż inne państwa, a poza tym udzielają długoletniego kredytu/8-10 lat/ przy bardzo niskim /2%/ oprocentowaniu, ale uwarunkowane zależnością polityczną.

Chile za czasów Alliende otrzymało broń za 50 milionów dolarów, na spłatę w okresie 50 lat z oprocentowaniem 1 procent w stosunku rocznym.

• Żydzi polscy mający obywatelstwo szwedzkie mają zabroniony wjazd do PRL mimo umowy bezwizowej ze Szwecją. 30 osób złożyło skargę do MSZ szwedzkiego.

ZAGAJENIE PREZESA K. MYTKOWSKIEGO

Otwierając dzisiejszą wielką uroczystość obchodu 58-ej rocznicy obrony Lwowa, w imieniu Zarządu Gł. Zwiazku Narodowego Polskiego w Kanadzie, witam serdecznie Szanownych Państwa i dziekuję za tak liczne przybycie.

Na wstępie pragnę serdecznie powitać Dostojnych Gosci, przedstawicieli narodów sąsiadujących z nami, którzy tak samo jak nasi bracia w kraju cierpią jarzmo kolonializmu imperialistycznej Rosji Sowieckiej, jak np. Wegrzy, Czesi, Rumuni, Lotysze, Litwini, Estończycy i inni.

Z kolei gorąco witam naszego prelegenta, który był łaskaw przyjechać z Anglii, prof. D-ra Zdisława Stahla, następnie witam członków Zarządu Głównego Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Przewielebnego księdza Antoniego Bagsika – naczelnego kapelana Z.N.P. w K. Wielebnych księży, wszystkich Prezesów i przedstawicieli organizacji społecznych, witam szczególnie serdecznie obrońców Lwowa i Was wszystkich drodzy Rodacy!

A teraz poproszę o powstanie i ogłaszam jedną minutę ciszy dla uczczenia pamięci poległych obrońców Lwowa.

Dzisiejsza uroczystość winna być wyrazem naszej postawy woli walki z wiarą w ostateczne zwycięstwo wolności i sprawiedliwości dziejowej. Zatrważającą rzeczą jest, że wśród niektórych kół na emigracji nurtuje myśl, iż ziemie te zostały na zawsze stracone i że tylko marzyciel może myśleć o granicach sprzed wrzesnia 1939r.

Nie traćmy ducha, nie dajmy ani słabym wśród nas, ani agenturom obcym mozliwości siania zamętu i niezgody między nami i osłabienia naszej niepodległościowej postawy, pomni hasła na herbie Lwowskiego grodu Leopolis Semper Fidelis. Nasze ziemie wschodnie odegrały historyczną rolę w dziejach narodu polskiego. Ziemie te były kolebką wielkich Polaków, rycerzy, wieszczów i bohaterow Narodu.

Należy pamiętać, że to we Lwowie właśnie poraz pierwszy w 1656 r. wzniosły się słowa modlitwy, powtarzane odtąd z taką goracością ducha przez cały naród! "Krolowo Korony Polskiej módl się za nami".

W okresie niewoli politycznej od 1772 do pierwszej wojny swiatowej Lwów był Elementem polskości, z którego wyrósł duch czynu niepodległości a dziś to miasto cierpi ucisk i niewolę, ale przeciez ufa niezłomnie. Kiedy Francuzi przed stu przeszło laty zajmowali Algier, zdarzyło się że wódź naczelny Lamoriciere spotkał żołnierza stojącego gdzieś na zapomnianym posterunku. "Jak dawno tu stoisz" zapytał wódz –"Od 36–ciu godzin" "–I nikt cię nie zmienił?" – "Nikt,– panie generale." Lamoriciere w nagrodę za wierność awansował tego zwykłego żołnierza do stopnia oficerskiego. To też my Polacy nie 36 godzin, ale całe życie trwać mamy na posterunku, wierni obowiazkom wobec Boga i Ojczyzny. Bo na tym polega wierność, że nietylko dziś albo jeszcze jutro służy się ideałom, ale całe swoje zycie, zawsze i wszedzie "Semper Fidelis".

W tej ciężkiej chwili dla naszego narodu nie uchylimy czoła przed wrażą przemocą. Tym wyżej wznosimy i mocniej dzierżymy w rękach nasz sztandar tej wiernej z najwierniejszych Ziemi Czerwienskiej. W myśl hasła Kosciuszkowego! Jedna, Niepodległa, Cała Ojczyzna.

PRZEMOWIENIE PROF. D–RA Z. STAHLA

Drodzy Rodacy!

Zaprosiliście mnie tutaj do was gościnnie z dalekiego Londynu, abym podzielił się z Wami myślami na ważne tematy ogólnej, ideowej natury. Rozdziela nas, emigrantów od wielu lat odrębność kraju zamieszkania i tysiące kilometrów dystansu. Ale przecież uznaliście, widać, że łączą nas wspólne cele i zagadnienia z pracy dla tych celów –wynikające, które pozwolą nam się zrozumieć i kierunki dalszej pracy zarysować. Dzieje się już bowiem tak w życiu, że sprawy codzienne i materialne różnią raczej ludzi z rozmaitych środowisk, a łączą ich cele ogólne, dla których pracuje się i do których dąży się przez lata, czasem przez całe życie albo poprzez pokolenia.

Tak, nas wszystkich – polską emigrację niepodległościową łączą te cele, dla których pozostaliśmy w obcych krajach, ponieważ na własnej ziemi nie moglibyśmy dla nich walczyć ani pracować. Nie trzeba wielu słów, aby przypomnieć te racje naszego pozostania na emigracji oraz te cele, cele nadrzędne, które nam przyświecają. Przyczyną naszej emigracji powojennej stał się narzucony nam faktyczny układ stosunków, któremu na imię Jałta, a cel nadrzędny naszej walki czy pracy, to niepodległość pełna i całość naszego terytorium państwowego, suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej.

Układ jałtański odrzucony został przed 30 z górą laty przez rząd Tomasza Arciszewskiego i odtąd ta sama, odrzucająca Jałtę decyzja, powtarzana była niezmiennie przez wszystkie odpowiedzialne, emigracyjne wypowiedzi. W tej decyzji wyraża się też od lat niezmienna postawa niepodległościowa naszej emigracji.

Obok tej postawy czyteż poza nią, chociaż nie w wyraźnym i jawnym do niej przeciwieństwie odzywają się nieraz myśli czy głosy, podające choćby pośrednio wątpliwość racje takiej niepodległościowej postawy. Czy słuszne jest trzymać się tak uparcie zasady sprzed lat trzydziestu? Czy nie wymaga ona poszukiwania zawsze nowych dróg?

Na wątpliwości takie trzeba wpierw odpowiedzieć, że wielkie cele narodowe nie tylko nasze, polskie, wymagały nieraz stuleci lub nawet – jak u Żydów tyciącleci konsekwentnego dążenia, zanim zostały one osiagnięte. Nasza niepodległość, utracona pod koniec XVIII wieku wymagała z górą stu lat walki dla jej odzyskania a mybyśmy się mieli już po latach trzydziestu zmęczyć czy

służyć dążeniam do przypadłego naszym bieżącym pokoleniom celu? Ale przede wszystkim, na wątpliwości takie i pytania należy odpowiedzieć, że przyczyna naszej decyzji emigracyjnej nie została usunięta, Polska nie odzyskała niepodległości, Jałta dalej obowiązuje, cele więc któreśmy sobie przed trzydziestu laty postawili, zachowały w pełni swoją aktualność. Swiadomość, że Polska wbrew rozmaitym niewczesnym, czy tendencyjnie propagowanym nadziejom nie odzyskała niepodległości, ani nawet nie zbliża się do niej, z tego i my sami i świat cały zdaje sobie w pełni sprawę. Niedawno poprawki t.zw. "konstytucji PRL" wskazały na drogę nawet odwrotną: nie liberalizacji, ale dalszego poddawania reżymu warszawskiego Moskwie, a kiedy ostatnio pewien czołowy polityk zachodni powiedział, że Polska nie jest podległa Sowietom, jednomyślna opinia międzynarodowa i nasza emigracyjna wyśmiała i odrzuciła ten pogląd. Zmusiła też ta ogólna opinia niefortunnego polityka do odwołania tezy oczywiście dziś dla wszystkich fałszywej.

Jak okazało się, okres zachodniej wiary, że system sowiecki ulegać będzie stopniowej, nawet zdaniem niektórych nieodwracalnej, ewolucyjnej demokratyzacji oraz samolikwidacji, należy już do dawnej przeszłości.

Szczególne i jakby podwójne racje odrzucenia Jałty mieliśmy i mamy, my lwowianie i wogóle Polacy z ziem wschodnich, z których inicjatywy zebraliśmy dziś tutaj w Toronto. Uklad jałtanski bowiem zawiera dwa zasadnicze elementy, z których drugi wymierzony został przede wszystkim w ziemie wschodnie. Układ ten mianowicie, z jednej strony poddał Polskę wraz z innymi, ościennymi narodami pod okupacyjną zwierzchność Rosji Sowieckiej, a z drugiej -- oderwał od Rzeczypospolitej i bezpośrednio wcielił do Sowietów wschodnią część terytorium naszego państwa. Nasze więc ziemie, Polaków z ziem wschodnich nie pozostały nawet z nazwy Polską, nie zachowały nawet nominalnie polskiej suwerenności, ale wcielone zostały do Rosji, jako po prostu republiki sowieckie.

Zabór naszych ziem wschodnich przez Sowiety ma jeszcze dawniejszą historię, niż Jałta. Uzyskał to jeszcze Stalin w wyniku targów z Hitlerem w roku 1939 i na samym początku wojny. Linia graniczna, która przedzieliła wówczas nasze terytorium i oddała wschodnią część Rzeczypospolitej Sowietom, to naprawdę "linia Ribbentrop–Molotow". Od tej linii hitlerowsko–sowieckich agresorów rozpoczęła sie też jeszcze wówczas, w roku 1939 martyrologia naszej ludności ziem wschodnich zatajana przed narodem w kraju, starannie zatajana w szczególności przed młodymi pokoleniami i uczącą się młodzieżą.

Tę prawdę owej martyrologii, którą zachował dla historii przede wszystkim wysiłek i praca niepodległościowej emigracji, to tragiczne tytuły – tak tragicznie nam znane: milionowe deportacje ludności na wschód, więzienia i łagry, Katyń i inne – miejsca kaźni polskich jeńców z rąk NKWD, wreszcie dziś dalej trwająca niewola przeszło milionowej masy zesłańców Polskich zapomnianych i zaniedbanych przez reżym warszawski na odludziach "nieludzkiej ziemi". Dla nas więc, lwowian i innych Polaków z ziem wschodnich, Jałta to spadek po przymierzu Hitlera ze Stalinem, to martyrologia i zabór naszych ziem rodzinnych, dokonany zbrodniczymi dłońmi śmiertelnych wrogów Polski, zarazem i cywilizacji.

Przy takim odczuciu oraz zrozumieniu Jałty, trudno się chyba dziwić, że my – Polacy z ziem wschodnich – szczególnie odporni byliśmy na pokusy jałtańskie i twardo odrzucaliśmy akceptację tego układu, nic zresztą -- jak wiadomo – z prawem narodów ani zasadami współżycia międzynarodowego nie mającego wspólnego. Dopiero ostatnio jednak zarysowała się koncepcja polityczna, która poczęła skłaniać niektóre, wprawdzie nieliczne zespoły oraz raczej wyjątkowe jednostki polskie do przyjęcia pewnej formy rezygnacji z naszych praw do ziem wschodnich, którą w moich artykułach nazwałem neojałtańskim prometeizmem.

Tu nawiązać muszę do jednej z koncepcji naszej polityki wschodniej, kształtowanej jeszcze w okresie dwudziestolecia niepodległości. Obok realistycznej na owe czasy polityki normalnych stosunków sąsiedzkich z Rosją na podstawie zawartego traktatu ryskiego z roku 1921, rozwinęła się idea dalszych celów Mianowicie idea wyzwolenia narodów, poddanych imperialiżmowi Moskwy, dania im lub przywrócenia niepodległości i obalenia na tej drodze sowieckiego systemu tyranii, panującego na olbrzymich terytoriach eur–azji. Tę ideę, wymagającą przede wszystkim obudzenia się w tych narodach woli niepodległości i następnie sił do zbiorowego jej odzyskania nazwano prometejską.

Obecna forma renesansu tej idei, zarysowana na emigracj i jakoby w niektórych, tymczasem jednak tylko anonimowych kołach polskich na terenie kraju, została przeze mnie nazwana neo–jaltanska. Dlaczego? Ponieważ do ofensywnego elementu idei wyzwalania narodów, ujarzmionych przez Moskwę dodała ona ze strony tych, niektórych kół polskich jałtański element rezygnacji z praw Rzeczypospolitej do ziem wschodnich, z praw historycznych wynikających z długich wieków polskiej pracy cywilizacyjnej oraz z prawa miedzynarodowego, z Traktatu Ryskiego, zawartego przez Rosję Sowiecką z Polską w roku 1921. Nowe to jałtańskie wyrzeczenie się praw Rzeczypospolitej do ziem wschodnich tym różni się od poprzedniego, powojennego że zamiast rezygnować z tych praw na rzecz Sowietów, mielibyśmy to czynić na rzecz Ukraińców, Bialorusinów czy Litwinów, zorganizowanych dziś w republiki sowieckie. Taka nasza rezygnacja w praktyce i zwalniając Moskwę ze zobowiązań, zawartych w Traktacie Ryskim, umacniała by moim zdaniem w istocie pozycję Rosji Sowieckiej na tychże ziemiach wchodnich.

W tym miejscu chciałbym wskazać na słuszne zastrzeżenia do wspomnianego, anonimowego dokumentu, nazwanego "Programem Polskiego Porozumienia NIepodległościowego w Kraju", który niedawno opublikowany został w prasie emigracyjnej i polonijnej. Zastrzeżenia te znajdujemy w komunikacie Związku Narodowego Polskiego Kanady, skierowanego z Toronto do społeczności polskiej w wolnym świecie z lipca bieżącego roku. Komunikat ten Związku Narodowego Polskiego w szczególności poddaje krytyce punkt 14 rzekomego "Programu Porozumienia Niepodległościowego w Kraju, w ktorym autorzy oświadczają: "Nie wysuwamy wobec naszych wschodnich sąsiadów roszczeń terytorialnych, chociaż utrata Lwowa i Wilna, miast odwiecznie związanych

z kulturą polską jest dla nas ogromnie bolesna. "Komunikat Związku Narodowego Polskiego Kanady przede wszystkim słusznie piętnuje tę rezygnacyjną formułkę anonimowych autorów, jako przyjęcie dyktatu Jałty oraz układu Stalin – Bierut, z 16 sierpnia 1945 akceptującego imieniem reżymu warszawskiego te jałtańskie postanowienia terytorialne.

Po wtóre, wspomniany apel do społeczności polskiej w wolnym świecie wydany tu w Toronto słusznie przeciwstawia anonimowemu wyrzeczeniu się ziem wschodnich jawnej manifestacji czołowych przedstawicieli narodu w kraju na rzecz Lwowa i jego ducha polskiego: "Prawdziwa postawa Narodu Polskiego w kraju w sprawie Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej–czytamy w tym apelu – ujawniła się we wspaniałej manifestacji narodowo–religijnej na cześć bohaterskich Orląt Lwowskich z roku 1975, odbytej na Jasnej Górze oraz w warszawskiej katedrze św. Jana. Ksiądz Prymas Wyszyński dokonał tam wówczas poświęcenia tablic ku czci Orląt Lwowskich, a generałowie Roman Abraham i Boruta–Spiechowicz pełnili przy tym wartę honorową.

POLSKO – UKRAINSKI DIALOG

Teraz, niezależnie od tego, kto spośród Polaków jest owego "neo–jałtanskiego prometeizmu" zwolennikiem i jakie koła, w kraju czy na emigracji, go propagują i wyznają, wypada się zastanowić, co jest punktem wyjścia, co polityczną koncepcją owego programu? Otóż, nie ulega wątpliwości, wszyscy zainteresowani tą sprawą wiedzą, że chodzi tu o stworzenie politycznej podstawy i płaszczyzny pod dialog z Ukraińcami, o dialog któryby utorował drogę naszemu porozumieniu z nimi i współdziałaniu, współdziałaniu międzynarodowemu przeciwko Moskwie i w dążeniu wspólnym do wyzwolenia się z okowów jej imperializmu.

W związku z tak określonymi celami, chciałbym powiedzieć, że zarówno ja osobiście jak i wielu moich przyjaciół ideowych uznaje za pożądane i pomyślne ze stanowiska polityki polskiej poprowadzenie wspomnianego dialogu polsko–ukraińsiego. To, co jest sporne natomiast i co–jak sądzę–większość miarodajnej i kompetentnej w sprawie ziem wschodnich opinii polskiej odrzuca, to wstępnewarunki owego dialogu tak jak one ze strony niektórych kół polskich są formułowane i akceptowane. Te warunki to jednostronne ustępstwa polskiego partnera dialogu i w szczególności: rezygnacja nasza z praw do ziem wschodnich, rezygnacja w tym wypadku nie na rzecz Rosji Sowieckiej, lecz na rzecz Ukraińców, Białorusinów i Litwinów.

Wydaje mi się potrzebne i ważne, aby nasi wschodni partnerzy owego rozpoczynanego dialogu zdawali sobie sprawę, że zbyt pochopni do jednostronnych ustępstw Polacy w rzeczywistości, ani formalnie, ani politycznie nie są w tym zakresie uprawomocnieni. W szczególności co jest charakterystyczne, nie pochodzą oni przeważnie z ziem zainteresowanych, ani też ich problematyki nie znają. Fałszywe więc wrażenie każdego pełnomocnictwa do dialogu winno nawet być, co rychlej sprostowane, aby nie powodować następnie zbytecznych nieporozumień oraz szkodliwych na dalszą metę rozczarowań.

Pod tym względem muszę przyznać słuszność publicyście ukraińskiemu redaktorowi B. Mychajłowiczowi, w nowojorskim dzienniku "Swoboda" z 12 grudnia ub. roku przestrzega on mianowicie swoich rodaków przed braniem na serio polskich wypowiedzi, rezygnujących z całego polskiego stanu posiadania na wschodzie, jako wypowiedzi, które nie są miarodajne i reprezentacyjne dla polskiego stanowiska. Red. Mychajłowicz zresztą poza tym nie zgadza się z moimi poglądami i atakuje zwłaszcza książkę moją "Najazd od wschodu", gdzie zostały one wszechstronnie wyrażone.

Jeśli chodzi jednak o ocenę polskiej opinii w stosunku do "neo–jałtańskiego prometeizmu" czyli do rezygnacji z naszych praw do ziem wschodnich, to wspomniany publicysta ukraiński ma słuszność. Większość tej polskiej opinii jest więc, moim zdaniem i według moich obserwacji, za dialogiem z niepodległościowymi Ukraińcami, ale nie jest za tym, by dialog ten rozpoczynać i opierać na naszych polskich jednostronnych i terytorialnych ustępstwach. Jest rzeczą ważną zwrócić na ten stan faktyczny uwagę, ponieważ część prasy emigracyjnej, czy to w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, czy to w Londynie przedstawia tę sprawę czasem tendecyjnie.

Mieszkam w Londynie i znam bezpośrednio poglądy polskiej emigracji na terenie W. Brytanii. Mogę więc stwierdzić, że wprawdzie istnieje Towarzystwo Polsko–Ukraińskie, które taki "prometeizm neojałtanski" stara się propagować, ale – wbrew tendencyjnym informacjom niektórych organów prasowych – wpływy tych koncepcji na szerszy ogół są ograniczone. Główne natomiast ośrodki, zainteresowane zagadnieniami ziem wschodnich a skupiające Polaków stamtąd pochodzących odrzucają w dalszym ciągu kapitulacje jałtańskie i stoją wiernie przy obronie praw Rzeczypospolitej do ziem wschodnich. Brałem nieraz udział w zebraniach takich organizacji na terenie W. Brytanii, jak w Nottingham, Leicester czy Wolverhampton i wszędzie taką postawę stwierdziłem.

Najważniejsza, najbardziej reprezentatywna jest tu postawa polskiego Londynu. I nikt nie zaprzeczy, że najżywotniejszą jest tam organizacja Polaków z ziem południowo–wschodnich, działająca od wielu lat pod nazwą Koła Lwowian. Organizacja ta pielęgnuje pamięć o tym naszym mieście, wydaje Biuletyn Lwowski dwa razy do roku i szereg wydawnictw specjalnych, jak "zeszyty lwowskie" albo monografie, dotyczące poszczególnych zagadnień. Organizacja ta urządza tradycyjnie listopadowy obchód "Obrony Lwowa", podobnie jak dzisiejszy w Toronto.

I mogę ze szczególną radością poinformować, że równo tydzień temu, w dniu 21 listopada brałem udział w takim obchodzie w londyńskim Westminster Cathedral Hall. W pierwszym rzędzie zasiadł, jak zawsze, Stanisław Ostrowski, ostatni prezydent Lwowa, który został na swym posterunku aresztowany we wrześniu 1939 przez NKWD a obecnie jest Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentującym ciągłość legalną władzy suwerennej niepodległego Państwa Polskiego. Obchód nasz sprzed tygodnia był, jak zwykle manifestacą uczuć naszej wierności dla rodzinnego miasta i zarazem woli walki o jego odzyskanie dla Rzeczypospolitej Polskiej. Obchód ten odciął się też ponownie od kapitulacyjnych ak-

...stów "neo-jałtanskiego prometeizmu."

Tematem szczególnym była bieżącego roku postać Aleksandra Fredry, jako w setną rocznicę jego śmierci. Były ten oficer armii wielkiego księstwa warszawskiego i wyprawy napoleońskiej na Moskwę, pochodził spod Lwowa, spędzil tam wiele lat życia i z teatrem lwowskim związał swoją wspaniałą twórczość. Dziś jego pomnik– jak wiele innych – przewieziono na zachód, zdobi jeden z placów Wrocławia. Pozostawiając za sobą, dalej polski Wrocław, miejmy nadzieję, że powróci on kiedyś do polskiego Lwowa.

Drodzy Rodacy, zaproszenie waszego Związku Narodowego Polskiego pozwoliło mi po raz pierwszy znaleźć się na kontynencie amerykańskim. Jestem wdzięczny za to i tym bardziej wdzięczny, że przyjechałem tu aby mówić o sprawach mojego rodzinnego miasta, którego wartość dla Rzeczypospolitej Polskiej oraz jej cywilizacyjnej misji na wschodzie, od wieków chlubnie spełnianej, tym bardziej doceniam. Krzepiące jest też dla mnie i opowiem o tym w Londynie, że to samo zrozumienie i te same uczucia spotkałem tutaj, w Toronto.

Przemówienie Płk. Z. Krasnodębskiego

SZANOWNE PREZYDJUM I SZANOWNI PAŃSTWO.

Lwowiakiem nie jestem, ale ze Lwowem łaczy mnie wiele, bo cztery lata w Korpusie Kadetów, na którego murach była tablica "Virtuti Militari" pozostawiają ślad.

Również nie zapomina się uroczystośći pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie Weterani 63 roku przekazali nam kadetom swój bojowy, postrzelany Sztandar.

Lwów był też kolebką poźniejszego Dywizjonu 303. W 1919 roku do eskodry pod Lwowem zostali przydzieleni amerykańscy piloci, którzy przybyli aby walczyć za Polskę i aby w ten sposób spłacić dług wdzięczności za działalność Kościuszki w Ameryce. Amerykanie nadali eskadrze imię Tadeusza Kościuszki i ustanowili odznakę eskadry, która przedstawiała sztandar amerykański, a na jego tle dwie skrzyżowane kosy i rogatywkę – broń i nakrycie głowy kosynierów z pod Racławic.

Eskadra ta po wojnie, jako 111-ta, wchodzi w skład 1–go Pulku Lotniczego w Warszawie i w każdym roku, na dzień "Remembrance", lataliśmy do Lwowa, aby złożyć wieniec na grobie trzech amerykańskich pilotów, ktorzy nie powrócili do Stanów, a pozostali na cmentarzu Obrońców Lwowa. Jak wiemy pomnik ich wraz z całym cmentarzem został w barbarzyński sposób zniszczony.

W 39 roku Eskadra Kościuszkowska walczy w obronie Warszawy, a po wrześniowej klęsce przedostajemy się do Francji, aby tam znów walczyć w powietrzu.

Po upadku Francji, w Anglji ze swego warszawskiego personelu organizuję Dywizjon 303, który przejmuje tradycje i imię Eskadry Kościuszkowskiej.

Dywizjon 303 walcząc nad Londynem walczy za Warszawę, za Wilno, za Lwów.

A obecnie, na tym kontynencie jak i w Londynie, odnośnie Kresów Wschodnich, jest coraz więcej zwolenników porozumienia się z Ukraińcami, za cenę Lwowa.

Idea porozumienia jest słuszna, ale trzeba sobie zdać sprawę, że dla osiągnięcia kompromisu konieczne są ustępstwa i to z obydwuch stron; wobec tego dla dobra sprawy uważam, że strona polska, na rzecz Ukraińcow, może zrezygnować z roszczeń do Kijowa, ale nigdy do Lwowa, który według historycznych dowodów jest niezaprzeczalnie miastem polskim.

Pytam się jakim prawem zwolennicy porozumienia już dzisiaj przygotowują piąty rozbiór Polski, kto ich do tego upoważnił i czy mają mandat Narodu do handlowania naszymi Ziemiami. Jestem głeboko przekonany, że w Kraju nikt, naturalnie poza moskiewskimi sługusami, nawet nie myśli o utracie Lwowa, a tego oczywistym dowodem są uroczystości w Częstochowie i w Warszawie poświęcone Lwowskim Orlętom. Uroczystości te celebrował Kardynał Wyszyński wobec zebranych tłumów.

Bez względu na to w jakich okolicznościach Polska odzyska wolność, to o powrocie Ziem Wschodnich do Macierzy nie będą decydowali polonijni ugodowcy, z pod znaku Jałty, a jak zajdzie tego potrzeba to o tym zdecyduje Polska Armja.

Z uwagi na przyszłość środkowej Europy rozmowy powinny być prowadzone, ale tylko z tymi grupami etnicznymi, które są tego warte i które są równymi partnerami.

Wszelkie porozumienia odnoszą się do przyszłości a co się dzieje obecnie otóż ugodowcy na terenie Toronto nietylko że sami bojkotują dzisiejszą manifestację, ale jeszcze innych namawiali do nie brania w niej udziału i są również organizacje, które odmówiły przysłania sztandarów. (Okrzyki! Hańba)

Są to fakty poniżej wszelkiej krytyki, a ugodowcy, herbu Targowica, zasługują na potępienie przez patriotyczną Polonię.

REZOLUCJE POWZIĘTE NA ZEBRANIU PUBLICZNYM W DN. 28 LISTOPADA 1976 r. W TORONTO

My uczestnicy uroczystego obchodu 58-ej rocznicy Obrony Lwowa z inicjatywy 23-ej gminy Zwiazku Narodowego Polskiego im. Ziemi Czerwienskiej i pod przewodnictwem Zarzadu Głownego ZN.P.w Kanadzie, zebrani w dniu 28 listopada Roku Pańskiego 1976 w Toronto, uchwalamy co następuje:

W sprawie granicy wschodniej

1a. Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej oderwane od Polski w wyniku zmowy Hitlera ze Stalinem, stanowią integralną cześć Panstwa Polskiego.

b. ZIEMIA CZERWIENSKA ze stolicą Lwowem to odwieczna prastara ZIEMIA PIASTOWSKA. Naród

Polski mając pełne tytuły historyczne będzie zdecydowanie domagał się jej zwrotu od Rosji Sowieckiej.

c. Zgodnie z testamentem, jaki pozostawiła nam Polska Podziemna w Deklaracji Krajowej Rady Jedności Narodowej z dnia 15 marca 1944 Naród Polski nigdy nie pogodził się z umowami Teherańskimi i Jałtańskimi. Legalny Rząd Tomasza Arciszewskiego odrzucił je i ogłosił protest 13-go lutego 1945 w Londynie w imieniu Państwa i całego Narodu Polskiego.

W SPRAWIE CMENTARZA "ORLĄT LWOWSKICH".

Zwracamy się do opinii całego wolnego świata szanującego tradycje rycersko-żołnierską, aby zechciały interweniować u kompetentnych czynników w sprawie rekonstrukcji Cmentarza "Orląt" Lwowskich, który przed 5 laty został w sposób barbarzyński zniszczony czołgami i buldożerami sowieckimi.

Stratowano groby gdzie spoczywają prochy przeszło 2.850 żołnierzy polskich, oraz prawie pięćset poległych dzieci poniżej lat szesnastu którzy w imię najwznioślejszych haseł miłości Ojczyzny, na jej ołtarzu życie swoje młode złożyli.

Domagamy się również rekonstrukcji kaplicy, katakumb, grobów i pomników żołnierzy amerykańskich z eskadry Kościuszkowskiej pułkownika Fauat [Le Roy'a, grobu oficera kanadyjskiego kpt. pilota T.W. MacCallum'a oraz grobów i pomnika 27-miu żołnierzy francuskich poległych w latach 1918 do 1920 - w obronie wiernego miasta (Semper Fidelis).

Cmentarz "Orląt" Lwowskich jest symbolem najwyższych cnót żołnierskich, ofiarnego męstwa żołnierzy polskich, francuskich, amerykańskich i kanadyjskich oraz przedmiotem kultu narodowego wszystkich polaków tak w Kraju jak i na uchodzctwie.

3. Wyrażamy gorące podziękowanie Najdostojniejszemu Księciu Kościoła i Duchowemu Przywódcy Naszego Narodu, Wielkiemu Prymasowi Polski, Jego Eminencji Ks. Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu za złożenie hołdu zawsze wiernemu miastu przez poświęcenie tablic ku czci bohaterskich Orląt Lwowskich na Jasnej Górze w Częstochowie oraz w Katedrze Św. Jana w Warszawie w 1975r.

4. W sprawie wysiedlonych Polaków w Rosji Sowieckiej.

a. Pamiętajmy o wielkiej, dwumilionowej rzeszy naszych Rodaków, przymusowo wywiezionych w głąb, Związku Sowieckiego i tam bezprawnie przetrzymywanych, poddawanych rusyfikacji i, o ich straszliwych cierpieniach. Władze P.R.L.'u obojętne na ich los pozostawiły ich w zapomnieniu. Są oni pozbawieni podstawowych praw wolności obywatelskich, poszanowania praw człowieka i opieki duszpasterskiej. Żyją, w nędzy i poniżeniu. Żądamy ich powrotu do swego Kraju Ojczystego i do miejsc swego pierwszego zamieszkania oraz zapewnienia im praktyk religijnych i opieki osobistej i kulturalnej.

b. Podstawowe humanitarne prawa (human rights) wolności dla Polaków pozostałych na zagrabionych ziemiach wschodnich winny być zapewnione do czasu kiedy wraz z tymi ziemiami znajdą się w granicach wolnej i niepodległej Polski.

5a. Stanowisko niektórych pism polonijnych zamieszczających indywidualne wypowiedzi i gotowość zrzekania się Ziem Wschodnich R.P. są szkodliwe, godzą w polski interes narodowy i są jawnym solidaryzowaniem się z układem Stalin–Bierut z dn. 16 sierpnia 1945r. ustalającego obecną granicę wschodnią P.R.L.

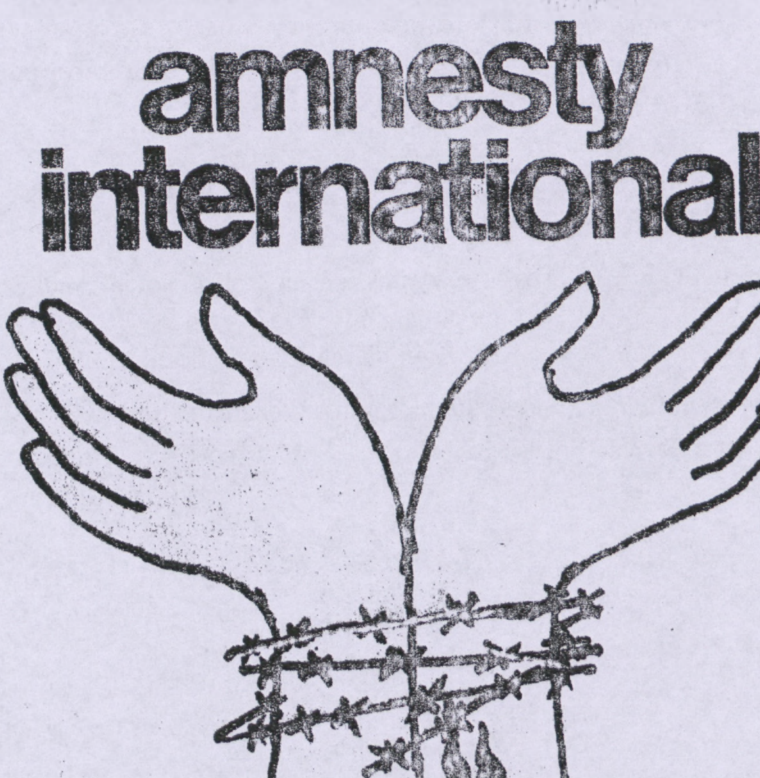
b. Wzywamy społeczność polską w Wolnym Swiecie do czujności i do zdecydowanego przeciwstawienia się każdej próbie kapitulacji i rezygnacji z terytoriów Rzeczypospolitej Polskiej, wysuwanej ostatnio przez anonimowe ośrodki "niepodległościowe" w kraju, działające niewiadomo z czyjego rozkazu i dla jakich celów.

Za wiele polskiej krwi przelanej i zawiele polskiej historii i kultury z tymi ziemiami się łączy, aby z nich Naród Polski rezygnował.

Dziś Naród Polski nie posiada prawa decydowania o swoim losie. O losie jego decyduje Czerwony Car w Moskwie.

Na nas, żyjących w wolnych krajach świata spada ten święty obowiązek działania, czego naszemu zniewolonemu narodowi robić nie wolno.

Walka o Polskę Wolną, całą i Niepodległą, trwa.



Polish Social and Cultural Association Ltd.

238-246 King Street, London W6 ORF tel. 01 - 741 1940

Polski Ośrodek Społeczno - Kulturalny.

"Kronika"
Redakcja i Wydawnictwo
Box 1806
DK 2300 Kobenhavn S.
DENMARK.

Szanowna Pani / Szanowny Panie!

W związku z wielką akcją zbiorkową, którą ogłosiliśmy już w prasie, zwracamy się do Pani/Pana z gorącą prośbą o włączenie się do tej akcji w formie, którą sama Pani/Pan wybierze.

W apelu wysunęliśmy kilka form, w których członkowie POSK'u mogą mu okazać pomoc w obecnym, trudnym, ale jednocześnie finałowym okresie:

1. Podwojenie lub uwielokrotnienie £10-wego udziału
2. Zapisanie do POSK'u członków swej rodziny
3. Stanie się fundatorem POSK'u, indywidualnie lub razem ze swoją rodziną
4. Złożenie jednorazowej ofiary
5. Wpłacenie reszty pieniędzy potrzebnych do pełnego fundatorstwa
6. Zachęcenie swych przyjaciół i znajomych do zapisania się do POSK'u lub wybranie innej formy pomocy
7. Ofiarowanie swej pracy przy którejś z imprez lub podjęcie inicjatywy i wykonanie nowej imprezy dochodowej.

Sumę £400,000 musimy zebrać w krótkim czasie i dlatego teraz naprawdę "kto szybko daje ten dwa razy daje".

Czeki, PO i MO prosimy wystawiać na Polish Social and Cultural Association Ltd. i kierować na adres:

238/246, King Street, London W6 ORF.

Z wyrazami szacunku i najlepszymi życzeniami powodzenia w nowym roku,
za Zarząd Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego

Z. Szkopiak Sekretarz	T. Walczak Przewodniczący	A. Rynkiewicz Skarbnik

R. Gabrielczyk Wice przewodniczący	J. Garliński Wice przewodniczący	B. Gozdek Wice przewodniczący	W. Maciejczyk Przew. Komisji Finansowej

STEFAN LIS

IMPRESJE LWOWSKIE

Królewsko-stołeczne miasto Lwów. Miasto mego dzieciństwa, do którego zawsze tęskniłem. Ci co pamiętają to miasto z lat Polski niepodległej zapewnie odnajdą w nim jeszcze wiele śladów dawnej świetności acz mocno nadszarpniętych "zębem" bolszewickim. Dla mnie jest to przede wszystkim miasto, które pozostało w mej pamięci, w świadomości, jako coś dalekiego od realiów.

- Wiesz, zawsze chciałem zobaczyć to miasto i przywołać w pamięci takim jakim ono było, gdy je opuszczałem pod naporem zawieruchy wojennej. Wtedy przecież nie myślało się o architekturze, historii... I wogóle co tu dużo mówić...
  Nawała to sowiecka, to hitlerowska, i tak naprzemian raczej nie sprzyjały zadumaniu się w przeszłości, gdy walczyć trzeba było o dzisiaj...
- Miasto, które ujrzałeś po latach trzydziestu zapewne znacznie różniło się od tego, które zachowałeś w pamięci...

Lwów pozostał miastem zieleni, powstały dwa dalsze parki na wzgórzach okalających miasto. Przejmująca jest jednak szarość śródmieścia robiącego wrażenie dużej wsi z tu i ówdzie tandetnie odświeżonymi fasadami budynków.

Na przybysza z PRL, Lwów robi szokujące wrażenie. Nasza metropolia kresowa zmieniła swój wygląd z dostojnego w stylu wiedeńskim miasta, na miasto głębokiej prowincji sowieckiej. Ludzie zjeżdżają dzień w dzień z okolicznych miejscowości i osad "po zakupy". Widok ludności wiejskiej przeważa. Widok ludzi leżących i śpiących na nielicznych ławkach ulicznych nie tylko nie dodaje uroku miejskiej ulicy czy parkom, ale potęguje wrażenie tłoku.

Porozwieszane transparenty z różnymi politycznymi hasłami kontrastują z murami miasta o szacownej historii.

L U D Z I E

Przed drugą wojną Lwów liczył sobie ca 325 tysięcy mieszkańców. Obecnie oficjalnie ca 600 tysięcy, ale nieoficjalnie/i co w tym przypadku jest bardziej prawdopodobne/ około 800 tysięcy ludzi. Czy to tylko matematyka, statystyka? Nie. Za tymi cyframi kryje się niejedna tajemnica życia ludzkiego, dobrze zresztą nam znana z niedoskonałego naśladownictwa peerelowskiego, wynikającego z ograniczenia meldowania się obywateli w co bardziej "atrakcyjnych" miejscowościach "ludowej" ojczyzny.

Nadwyżka "statystyczna" spowodowana jest masą ludzi niemeldowanych lub meldowanych okresowo. Niemeldowani rekrutują się głównie z ludzi starszych, których pobyt na wsi skróciło by im znacznie życie, głównie ze względu na bardzo trudne warunki bytowania...

W mieście widać dużo wojska, które wywiera swoje pietno na życie miasta. Wszystkie koszary, jeszcze poaustriackie w centrum miasta są zapełnione, łącznie z cytadelą.

Wszędzie można spotkać masę pijanych, choć restauracji jest mało, a winiarnio-kawiarnie można policzyć na palcach, które zresztą powstały 5-6 latach.

W ślad za kolosalnym wzrostem ludności w mieście, rozbudowa miasta

przedstawia się mniej barwnie. Nowe osiedla powstały na peryferiach jak się ocenia na ca 60 tysięcy ludzi. W tej sytuacji można zrozumieć, że w mieszkaniach 3-4 pokojowych mieszka z reguły 3-4 rodziny, a kuchnia nie łączy, a wręcz jest kością niezgody między jej użytkownikami. Zagęszczenie, którego wyobraźnia ludzka na zachodzie nie jest w stanie objąć wpływa także, ale nie tylko,na zmniejszenie się o połowę w stosunku do okresu przedwojennego, sieci sklepów detalicznych.

Typy ludzkie i ich ubiory mocno kontrastują ze sobą. Robi także wrażenie w tym mieście język ukraiński, ordynarność i chamskość spotykana niemal na każdym kroku, ale co z kolei nie oznacza, że ci sami ludzie prywatnie nie są mili i ujmujący. Na ulicy jednak są sobie wrogami.

- System?
- Tak, ale nie sposób bycia. Jest to rodzaj obrony przed grubiaństwem i wszechwaładynmi aparatczykami. Ludzie przyjmują z jednej strony pancerz przed otoczeniem i stają się agresywni, by zagłuszyć swoją niemoc i uchronić swoje najbardziej intymne odczucia.

- Istnieją jakieś oficjalne dane dotyczące ilości Polaków, Ukrainców i Rosjan?
- A,tak. Mówi się, że ca 80% to Ukraincy/łącznie z Polakami/, a 20% to Rosjanie.
- To aż piąta część pilnuje prawomyślności Ukrainców/Polaków/?...
- Tak to wypada.
- Ilu jest we Lwowie Polaków?
- Półoficjalnie 2 do 4 tysięcy. Szacunkowo 10 - 20 tysięcy. Różnica olbrzymia, ale to wynika ze specyfiki podejścia partii, mieszkańców i samych Polaków. Wielu Polaków otrzymało obywatelstwo "radzieckie" z przynależnością narodową rosyjską lub ukraińską, bez prawa odwołania się, szczególnie jeśli dotyczy to rodzin mieszanych.
  Inteligencję polską szacuje się na 200-400 osób. Istneiją dwie szkoły z polskim językiem wykładowym, ale zorganizowanej Polonii nie ma.

Margines życia polskiego, albo raczej polsko-ukrainskiego koncentruje się przy Obwodowym Domu Nauczyciela. Działa tam założony jeszcze przed kilku laty przez Piotra Hauswatera Polski Teatr Ludowy/amatorski/ z ambitnym programem repertuarowym. Teatr wystawił "Wesele" Wyspiańskiego, z którym występował także na festiwalu w Moskwie, "Antygonę" Sofoklesa, sztuki Fredry, Zapolskiej i sowieckie, oraz przygotowuje programy rocznicowe takie jak np. w rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego.

- A co z prasą i książką polską?
- Pisma polskiego nie ma. Pod tym względem Wilno jest w lepszej sytuacji. Dochodzi jednak prasa PRL jak: Życie Warszawy, Trybuna Ludu, Przekrój, Ekran. Spotykamy tutaj/podobnie jak to jest i w PRL/ metodę sprzedaży zwaną "wiązaną". Jeśli kupisz "Prawdę", możesz też nabyć powiedzmy "Życie Warszawy" itd.
  Książki polskie można też nabyć...
- A jak poczucie Rosjan w jakby nie było obcym sobie mieście?
- Nastroje antyrosyjskie są wyraźne, aczkolwiek oficjalnie tłumione. Sami Rosjanie żalą się, że są nienawidzeni. Dziwne, prawda? A przecież to takie proste. Kiedyś Reichsdeutsche też się żalili na swoich Volksdeutschów, Kaszubi na Ukrainców czy Żydów w KW gdańskim, Poznaniacy na "ślązaków" w KW poznańskim itd. Po prostu rządzą nie właściwi gospodarze. Na kierowniczych stanowiskach są Rosjanie.
- A Polacy?
- Polacy mogą być tylko pariasami. Na codzień przecież mówią po polsku dokumentując swoją odrębność...

KOŚCIOŁY

Kościoły są opuszczone. Dwa z nich są utrzymane jako tako, tzn.katedra łacińska i zabytkowy kościół św.Antoniego na Łyczakowie, które są kościołami czynnymi zgodnie z przeznaczeniem.

W katedrze odprawia się codziennie nabożeństwo przez miejscowego księdza. U św.Antoniego mszy św. można wysłuchać tylko dwa razy w tygodniu, które odprawia ksiądz dojeżdżający z Winnik k.Lwowa.

Tak więc w mieście, w którym istniały cztery katedry różnych obrządków - posługi duszpasterskie sprawuje dwóch księży katolickich. Reszta kościołów jest nieczynna lub zamieniona na magazyny, a wśród nich:

XIII.wieczny kościół Matki Boskiej Śnieżnej, który należy do najstarszych zabytków - ma "rangę" magazynu cementu i ziemniaków,

w kościele Bernardynów jest magazyn rzeźb kościelnych i podobno ma być utworzone w nim muzeum sztuki sakralnej,

w katedrze ormiańskiej ma powstać muzeum ikon,

z XVI.wiecznego kościoła Marii Magdaleny utworzono salę koncertową,

kościół św.Łazarza został zajęty przez wojsko i nie ma tam dostępu,

w kościele św.Wojciecha jest laboratorium telewizyjne,

kościoły: św.Anny i Klarysek są zamienione na sklepy meblowe,

kościół Karmelitanek Bosych zamieniono na wojskowe zakłady radiotechniczne,

w kościele Dominikanów/odnowiony/ mieści się muzeum historii religii i ateizmu, w którym przed ołtarzem głównym stoi model sputnika i kabina z "Łajką"/psem, który był w kosmosie/ oraz napis: fotografowanie wzbronione!

kościół św.Elżbiety/z 1905 r./przy ul.Grodeckiej i Leona Sapiehy, zbudowany w stylu neogotyckim o trzech wieżach, jako jeden z nielicznych nie jest magazynem, ale nie ma też tabliczki/znamie bardzo ważne/ "zabytek architektoniczny", co w tamtejszych warunkach jest niemal wyrokiem skazującym go na rozbiórkę.

Mówiono mi, że o takich zamiarach świadczy choćby fakt, że łamie się krzyże na wieżach. Otóż na tymże kościele złamano jeden z krzyży w obecności groźnie milczącego tłumu, ale dalszej dewastacji zaniechano, gdy przy tej czynności robotnik spadł na ziemię i się zabił...

W centrum miasta na dawnej katedrze grecko-katolickiej /cerkiew św. Jura/ postawiono trzy maszty-anteny do zagłuszania Radia Wolna Europa.

CMENTARZE

Cmentarz Obrońców Lwowa, to drogie każdemu Polakowi miejsce. Od czasu alarmu jaki zrobiono w polskiej prasie emigracyjnej dewastacja poczyniła znaczne postępy. Nie został on uratowany, ale przeciwnie w ciągu krótkiego okresu czasu porozbijano płyty nagrobkowe i kolumnadę.

Dzisiaj zapewne nie ma tam już śladu, a pozostało tylko miejsce po wsze czasy święte.

Na cmentarzu Janowskim, część cmentarza wojskowego m.in.lotników polskich, już w 1971 r.nie pozostało żadnego śladu. W kraterze, gdzie spoczywali żołnierze polscy polegli w walce o Lwów i Kresy Wschodnie groby były w 1972 były bez krzyży, a pozostały tylko ocembrowania i kwiaty, oraz marmurowy ołtarz z dużym krzyżem. Aktualnie stare groby są skopywane i wchodzą nowe.

Obok usytuowany cmentarz żołnierzy ukraińskich jest również zniszczony, a tylko kilka z nich współcześnie odnowionych.

Na cmentarzu Łyczakowskim, gdzie znajdują się groby słynnych Polaków utrzymany jest jako tako. Groby: Władysława Bełzy /Kto ty jesteś? Polak mały. Jaki znak twój? Orzeł Biały/, Stanisława Goszczyńskiego - poety i powstańca, Artura Grottgera, Marii Konopnickiej i Gabrieli Za-

polskiej są odnowione i zawsze z kwiatami świżymi, które rzecz jasna sowieccy przewodnicy pokazują polskim turystom, ale kwaterę powstańców z 1863 roku zarośniętą trawą i krzewami się nie chwalą. Nad ściętymi krzyżami i zaroślami góruje kosynier. Jedyny napis /kredą/jaki można było tam zobaczyć, to Benedykt Dybowski. W 1972 r. grób ten był odnowiony, a pomnik z napisem ukraińskim /dla uchronienia go od zniszczenia/ podobno staraniem wnuczki Dybowskiego, ufundowała rada naukowa. Warto przypomnieć, że Dybowski był członkiem rządu narodowego a jako zoolog pierwszy opisał faunę Bajkału. Zmarł mając lat 90. Na ten teren wchodzą także nowe groby.

Obok Parku Łyczakowskiego jest tzw. Wzgórze Chwały, na którym są groby poległych generałów i oficerów sowieckich, z odpowiednim pomnikiem, pali się znicz itd. - miejsce uroczystości oficjalnych. Przy cmentarzu Łyczakowskim są pochowani szeregowi sowieccy, których groby też są mocno zaniedbane.

Równi wśród równych.

POMNIKI

Jak wiemy dwa z wielu powróciły z bezpośrednio okupowanych ziem i choć nie do wolnej Polski, ale za to do Wrocławia i Gdańska, gdzie przynajmniej "oddychają" wśród swoich.

Jest nim Aleksander hr.Fredro panujący na historycznym rynku przed XIII.wiecznym ratuszem we Wrocławiu i Jan III.Sobieski, który "zakotwiczył" na Targu Drzewnym w Gdańsku.

Adam Mickiewicz pozostał i "awansował". Zupełnie jak w życiu. Poprzednio stał na placu Mariackim, który obecnie nazywa się jego imieniem.

Szewc Jan Kiliński stoi sobie w Parku Stryjskim. Przez lata mocno "nadszarpnięty" nie tyle zębem czasu, ile rękoma tzw.chuliganów - ostatnio odrestaurowany.

Bartosz Głowacki w Parku Łyczakowskim może powiedzieć: nie ma spokoju pod lipami. Jest w bardzo złym stanie, zwłaszcza, gdy w 1973 rozbito płytę z napisem: "Bartoszowi Głowackiemu - rodacy".

Jeszcze w 1971 r. na Górze Straceń był słup z płaskorzeźbami Wisniowskiego i Kapuścińskiego, polskich rewolucjonistów straconych w 1848 r. przez Austriaków. Dzisiaj nie ma po nim śladu. Podobnie ma się rzezcz z pomnikime Smolki/na placu jego imienia/, hetmana Jabłonowskiego/przy ul.Rutkowskiego/ i Kornela Ujejskiego /przy ul.Akademickiej/.

Stanęły za to dwa nowe pomniki: na przeciw uniwersytetu, gdzie poprzednio stał pomnik Agenora hr.Gołuchowskiego stoi obecnie patron Iwan Franko, oraz przed Teatrem Wielkim - Lenin przemawiający.
W pobliżu, na Wałach Hetmańskich stał dawniej właśnie Jan Sobieski.

Obok Wysokiego Zamku/Zamek obrony Lwowa/, z którego pozostały już tylko framenty, pobudowano wieżę telewizyjną.

W drodze na Kopiec Unii Lubelskiej istniejący dawniej park-entré /Kaiserwald/ nie istnieje. Brak także dawniej istniejącej tablicy z nazwą kopca.

TURYŚCI

W ostatnich pięciu latach jeździ do Sowietów stosunkowo dużo Polaków w tym m.in. do Lwowa i Wilna co jest dla nas trudne do zrozumienia,ale ludność tamtejsza z przyjaznym uczuciem odnosi się do naszych turystów.

Jest to jakby nie było mały przepływ informacji i wymiana dóbr z pożytkiem dla obu stron, choć ostatnio zmieniło się to na niekorzyść. Wypada nadmienić, że jeszcze do niedawna, gdy ktoś z Polski chciał wyjechać do Sowietów obowiązywało zaproszenie od poddanego obywatela so-

wieckiego, a zgodę władze miejscowe udzielały tylko w przypadku nadmetrażu mieszkaniowego. Rzecz jasna w warunkach Lwowa było to z góry skazane na odmowę. I słusznie, bo gdzież się ma podziać gość z Polszy jeśli nie ma miejsca pod ciemno świeciącym niebem sowieckim. Więc odmawiali. Teraz choć pod względem możliwości zakwaterowania nic się nie zmieniło - pozwalają.

Ukraincy w stosunku do Polaków - tych przyjezdnych, zachowują się różnie. Często jednak można się spotkać z powiedzeniem do turystów z PRL: "jak to dobrze było za polskich czasów", co jest raczej przyjemne dla ucha polskiego.

Czetry, pięć lat temu ukazał się "Przewodnik po Lwowie" w j.polskim Jest to prawdopodobnie tłumaczenie niemieckiego przewodnika, w którym m.in. uwzględniono wszystkie kościoły, ale jako zabytki. Nie ma mowy w nim o ich obecnym wykorzystywaniu. Dołączono także okrojony plan miasta. Wspominam o tym, bo to jest wydarzenie na miarę "ZSRR". Inne miasta nie mogą się tym poszczycić.

Nie ma natomiast widokówek, ale ostatnio można nabyć tylko w komplecie 21 sztuk, z czego 10 przedstawia zabytki Lwowa, a reszta współczesne widoczki jak np. pomnik Lenina.

Dawna Galeria Polska, to dzisiejsza Miejska Galeria Obrazów, zbioru którego nam nie oddano. Wydano też - dziś już nie do zdobycia mały folder i album, co jest tyle charakterystyczne, że Muzeum Sztuki Ukraińskiej nie może się tym poszczycić. Ukraincy twierdzą, że nie wydaje się czegoś podobnego bez celu.

- Widzisz, to jest też w ramach kultywowania "przyjaźni" między narodami oraz propagowania kultury. Niech Ukraincy się wściekają na Polaków.

Na Wałach Hetmańskich dawniejsze Muzeum Przemysłowe zamieniono na Muzeum Lenina. Niestety, o Czarnej Kamienicy w rynku - Muzeum Sobieskiego, w którym była m.in. część namiotu Wezyra, nic nie mogę powiedzieć.

\- - - - - -

Lwów nie przestał być moim miastem i tęsknię doń jak nigdy dotąd, ale odkąd przyjrzałem mu się z bliska i popatrzyłem jako człowiek dojrzały, noszę żałobę w sercu.

Że zbyt sentymentalne? Nie to tylko żal za utraconą młodością.

Stefan Lis

oooooooooooooooooooooooooooooooooooooooo

WSZYSTKIM PŁATNIKOM I SYMPATYKOM
SKARBU NARODOWEGO
Z OKAZJI ŚWIĄT ZMARTWYCHWSTANIA
PAŃSKIEGO
WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI
ORAZ
WESOŁYCH ŚWIĄT
przesyła
Delegat Skarbu Narodowego w Danii

oooooooooooooooooooooooooooooooooooooooo

ZA POLSKĘ I DANJĘ

I.

Nad morzem postrzępionem, płaskiem
leżą lotne, biało-żółte piaski
        w dalekiej Danji...
Wyrasta trawa — szara, ostra jak szabla —
sroży się moc wichru, Boża czy też djabla,
        w dalekiej Danji...
Tam Król Duński od Skaldów sławiony
przez Szwedów omal nie pozbył korony
        w dalekiej Danji...
Gdy Szwed lud siecze i pali okręty,
od Polski w sukurs Czarniecki tam pchnięty
        do dalekiej Danji...
Tam więc dragony polskie i husarja
walczą z okrzykiem: »Naprzód, Jezus Marja!«
        w dalekiej Danji...
Bijąc na lądzie, nie doznali szkody...
Gdy koniec ziemi — nie trza bać się wody
        w dalekiej Danji...
Wyspa, półwysep... Bo to nam pierwszyzna?!
Wbród przeszedł Pasek, przejdzie i pan Tryzna
        w dalekiej Danji...

II.

A tam nad morzem, pośród muszli i bursztynu,
leży młody rycerz, cały krwią opłynął
        za Polskę... za Danję.
Sięgła go strzała i przeszyła włócznia.
Dzielny był w szabli i niezgorszy łucznik
        w Polsce i w Danji.
Towarzysze poszli naprzód; zaraz będą wracali...
»Nadjedzie pan Czarniecki... Może mię choć pochwali...«
Już słychać chrzęst, już głowa pęka od tętentu:
zbiegają się rycerze, wołają, by go wzięto.
»Nie bierzcie mnie, ostawcie mnie, towarzysze!
Wojewody głos, wodza mego głos, niech usłyszę...
Chciałem ci, panie wojewodo, służyć aż do siwych lat...
Było nas siedmiu. Jam ostatni brat...
Wywiodłeś nas na obczyznę między wody i niebo...
Ostatnim jest u matki... Zginąłem. Byłoż tego potrzeba?!«
A nad rycerzem na koniu stoi sam Czarniecki wojewoda,
pociemniała mu twarz, zatrzęsła się z gniewu broda...
»Tegom się od was doczekał, żołnierze, rycerze,
że ni żyw ni martwy Polsce żaden nie wierzy!
Chorągiew nad tobą polska, oręż przy tobie własny.
Cóżeś miał w sercu — strzęp jakiś suchy, niewolny i ciasny?!
Orzeł nad tobą polski. Krew twa nie darmo przelana,
mniejsza, — na ziemi Duńczyka, czy Szkota, czy Hiszpana.
Umieraj, rycerzu, spokojnie. Ojczyzna przy tobie klęczy.
W ostatniem z nią pożegnaniu wszyscy cię za powrotem wyręczym.«

Tam nad morzem, syt łupów i wypraw i walk
spoczął znużony rycerz pośród muszelek i alg
        za Polskę, za Danję...
I starczyła mu odtąd wstęga brzegu piaszczysta
na teraz i na wieki wieczyste
        za Polskę i Danję...

Kazimiera Iłłakowiczówna

CZARNIECKI CHORY W AARHUSEN

Idzie wiatr od morza gorzki, słony,
Pan Czarniecki leży chorobą złożony:
elektor się troska, martwi się admirał,
przysyłali mu lekarzy...On ich sponiewierał.

»Nie na tom dla was Polski odjechał,
by lekarze mieli ze mnie uciechę!
Towarzysze mili, kompanowie pancerni,
stańcie zbojnie koło wejścia, strzeżcie mnie
wiernie!«

Dowiedziała się o wszystkiem od wojska
śliczna panna, młoda królewna duńska.
Rzecze: »Nie pomogą mu ni ci ni tamci,
tylko moi czarodzieje muzykanci!«

Powiada jej jeden rotmistrz wąsaty:
»Muzykantów możem wpuścić do chaty;
niechaj biorą swoje instrumenta, muzyki,
niechaj grają, muzykują wedle swojej
praktyki.«

Patrzą wojska i piechota i husarze —
idą muzykanci, niosą wszystkiego po parze:
fletnie, cytry, lutnie i inne jakoweś,
aż się młodzi pokojowcy łapią za głowy.

Wojewoda leży w ciężkiej z futra szacie,
muzykanci muzykują w sąsiedniej komnacie,
stoi wojsko, każdy szepce wieści coraz inne..
płyną z okien i kominów nuty miodopłynne.

Wojewoda zamknął oczy, zęby ścisnął w
febrze:
zda mu się — przepływa rzeka lana cała w
srebrze,
stoi kasztel ponad rzeką, stamtąd tony płyną,
świeci miesiąc rozśpiewany przez każdą
szczelinę.

Stąpa cicho postać rzewna w jasnych
światła kręgach,
pochyla się nad leżącym, dłońmi skroni
sięga
i zrywa zeń hełm i ciężki, ciężki wian z
wawrzynu,
i bliznami twarz zoraną pieszcząc, szepce:
»Synu!«

A muzykanci grają, a całe wojsko czeka,
a królewna jasnowłosa perły w zamku
nawleka,
a muzykanci grają i muzykować nie
przestaną,
aż zerwie się Czarniecki zdrów i zawoła,
by konia siodłano.

DWUDZIESTOLECIE ZGONU JANA LECHONIA

NYC. — Niezwykle piękny obchód odbył się dnia 2 października br. w sali Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku.

Staraniem Polskiego Towarzystwa Prawniczego w St. Zjedn., znanego z roli, jaką odgrywa w życiu kulturalnym tutejszego społeczeństwa polskiego, uczczono pamięć znakomitego poety Jana Lechonia z okazji dwudziestej rocznicy jego śmierci.

Do licznie zebranej publiczności przemówił prezes Towarzystwa, Jan Morelowski, który zagaił wieczór. Podniósł on znaczenie twórczości Lechonia dla Polaków w latach wojennych i powojennych. Wspomniał też o ogromnym wstrząsie, jakim była dla społeczeństwa polskiego tragiczna śmierć poety w dniu 8 czerwca 1956 w Nowym Jorku.

Narratorem był Jan Fryling. W świetnie ujętym dłuższym przemówieniu omówił on twórczość Lechonia i rolę jego w literaturze polskiej.

Doskonale recytowali utwory Lechonia Karin Falencka oraz Maria Franciszek Geissler.

Sen. Tadeusz Katelbach i Maria Modzelewska podzielili się z publicznością ciekawymi wspomnieniami o Lechoniu. Tematem przemówienia Katelbacha był warszawski okres życia poety, tj. zarówno jego lata akademickie, jak późniejsze. Wzruszające było opowiadanie Marii Modzelewskiej, która mówiła o ostatnim, tj. nowojorskim, okresie życia Lechonia.

Następnie wysłuchano odtworzonego na taśmie przemówienia Lechonia z r. 1953. Sprawiło ono wielkie wrażenie na publiczności, nie mniejsze jak wyświetlony na zakończenie film o Lechoniu. Film ten nakręcony był u pp. Falenckich, nowojorskich przyjaciół Lechonia.

Przed zamknięciem oficjalnej części wieczoru przemówił raz jeszcze prezes Morelowski.

Herbatka towarzyska zakończyła ten nader udany wieczór.

S.Z.

/Nowy Dziennik,N.Y.,12.11.1976/

● W konserwatorium Muzycznym w Kopenhadze wystąpił w dniu 19.stycznia br. żeński kwartet muzyczny Wyższej Szkoły Muzycznej z Warszawy, który wykonał utwory: Grażyny Bacewiczównej, Beethoven a i Szostakowicza.

● Biblioteka Polska ośrodka PMK w Kopenhadze jest czynna we czwartki od godziny 18.00 Na miejscu możliwość korzystania z czasopism polskich. Biblioteka pomaga m.in. przy zakupie książek i załatwianiu prenumeraty czasopism wychodzących poza krajem.
Do wglądu także katalogi wydawnictw i księgarń polskich na emigracji.

● Zarząd Fundacji Kulturalno-Oświatowej Związku Wolnych Polaków odbył posiedzenie w dn. 12.marca br. w Kopenhadze.
Na porządku dziennym posiedzenia były sprawy organizacyjne Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem prezesa Henryka Lewandowskiego.

● W dniu 30.stycznia br. odbył się koncert Orkiestry Radia i Telewizji Duńskiej pod dyr.J.Bruden Thomson a/BBC London/.

Jako solistka wystąpiła nasza urocza rodaczka Henryka Trzonek, która wykonała Henryka Wieniawskiego "Polonez brillante" D-dur op.4 nr 1 i Scherzo tarantelle oraz Pablo de Sarasate "Sierota cygański" na skrzypce i orkiestrę.

Artystka zaprezentowała znakomite wykonawstwo. Szkoda tylko, że tak nieczesto mamy możliwość goszczenia artystki wśród nas.

Sala koncertowa DR była wypełniona, a na sali zebrała sie wyjatkowo duża grupa polskich melomanów.

● Przy omawianiu planu wydawniczego "Areny" - kopenhaskiego wydawnictwa awangardowego, zaanonsowano wydanie "Pornografii" Witolda Gombrowicza.

W 1967 "Arena" wydała "Ferdydurke".

Czasopismo "Information" z dn. 1.lutego br. zamieszcza krótkie dane o polskim pisarzu emigracyjnym wraz z fotografią, którą reprodukujemy na następnej stronie.

● Uniwersytet w Odense przyjął dysertację doktorską doc.Kay Lundgreen-Nielsen a pt.Det polske problem paa Versailleskonferencen : En studie i stormagtens og polakkernes politik 1918-19" /Problem Polski na konferencji w Wersalu : studium do polityki wielkich mocarstw i Polski 1918-19/

Recenzentami pracy byli: Prof. Sven Henningsen i Prof.Tage Kaarsted.

Arena fortsætter den modernistiske linje

BOGMARKEDET

MAN SKAL IKKE vente nogen ny linje i forlaget Arenas udgivelser, men der er gode nyheder i udgivelsesprogrammet for 1977. Et helt dusin. Trods regelmæssige økonomiske problemer og litterære konjunktursving fortsætter Arena traditionen som avantgardeforlag — med den kendte kompromisløshed og stædighed der de sidste to år har været lokaliseret på Hald Hovedgård ved Viborg og siden starten i 1953 har været personificeret i Karl Erik og Gretchen Hermann. Den gynger, men den synker ikke.

En af årets markante nyheder er — karakteristisk nok — endnu en roman af den polske eksilforfatter Witold Gombrowicz, som Arena introducerede i 1967 med hans hovedværk romanen »Ferdydurke«. Det skete 29 år efter at den udkom på polsk, men Arena var alligevel med i avantgarden, for den polske absurdist, der 1939-63 boede i Argentina, var først i 60erne blevet genopdaget som en af europæisk modernismes pionerer, stærkt dyrket i Frankrig (som han flyttede til i 1963) og en tid også i Polen i polemik mod socialrealismen.

Nu ti år efter får han chancen engang til herhjemme med sit andet hovedværk: »Pornografia« fra 1960, som på dansk er klogeligt omdøbt til »Svinestreger«. Det er en roman fra et polsk godsmiljø 1942 — i baggrunden rumsterer partisanerne i skovene, men hovedsagen er sammenstødet mellem patriarkalsk-religiøs samfundsorden og jegfortællerens dragning mod to unge og udforskningen af seksualitet og psykisk manipulation. Også ved sin grundlæggende overbevisning om at mennesket er ufrit og verden umulig at ændre er romanen en slidefødning af europæisk modernisme, men, siger kenderen Jan Stolpe, »en infernalsk bog, fuldstændig gal — en af de særeste bøger jeg nogensinde har læst.« Danskerne får chancen til oktober.

H. H.



Den polske modernist Witold Gombrowicz, som Arena nu genopliver herhjemme, fotograferet i sit arbejdsværelse i Vence, Frankrig, først i 60'erne.

Undervisning af fremmed-sprogede

LISE HØG: Undervisning af fremmedsprogede børn. (112 sider, kr. 55,50. Gyldendal).

Lise Høg er lærer med stor erfaring i undervisning af fremmedsprogede børn, og hendes bog er et forsøg på at sammenkæde praktiske erfaringer med teoretisk viden inden for området sprog- og begrebsdannelse. Den giver et stort antal eksempler på, hvorledes sprogindlæring — ud over de traditionelle metoder — kanske gennem de erfaringer, der opnås ved konkrete handlinger af forskellig art.

Foruden at være til støtte for lærere, der arbejder med undervisning af fremmedsprogede børn, indeholder bogen også gode ideer til undervisningen af læseretarderede børn.

Ud over undervisningsanvisningerne indeholder bogen en humorfyldt beretning om undervisningen i den klasse, der blev etableret for sigøjnerbørnene på Amager i 1969.



To af sigøjnerbørnene i skolen på Amager.

/Berlingske Tidende z 26.01.1977/

Autorka, duńska nauczycielka napisała książkę, w której dzieli się doświadczeniami w zakresie nauczania dzieci i młodzieży obcych narodowości w Danii. Pracy tej poświęciła się już w 1969 r. i przy pomocy Min. Pracy i Opieki Społecznej stworzyła w szkole im.Holberga/Kopenhaga/ eksperymentalną naukę j.duńskiego,która dała b.dobre wyniki i umożliwiła m.in.polskiej młodzieży na podjęcie dalszych studiów w Danii.

PRYMAS POLSKI

SŁOWO PRYMASA POLSKI NA PRACE WIELKOPOSTNE I RADOŚCI WIELKANOCNE

Umiłowane Dzieci Boże, Dzieci moje!

Wielki Post każdego roku daje dzieciom Kościoła świętego sposobność do wnikliwego wejrzenia w swoje życie osobiste i społeczne. Przeprowadzamy rachunek sumienia z naszych osiągnięć i niedociągnięć duchowych, z braków, słabości i upadków.

Konstytucja liturgiczna Soboru zachęca nas jednak przede wszystkim do tego, byśmy dostrzegli *podwójny charakter Wielkiego Postu*: „Przez przypominanie Chrztu lub też przygotowanie do niego, oraz przez pokutę, ma on usposobić wiernych, którzy gorliwiej słuchają słowa Bożego i modlą się, do obchodzenia paschalnego misterium" (KL 109).

Gdy Kościół stara się uwydatnić elementy chrzcielne, właściwe liturgii Wielkiego Postu, byłoby rzeczą doniosłą, aby Wierni, którzy wspominają dzień swoich urodzin i imienin, *czcili również dzień* swojego Chrztu świętego. Przecież jest to dzień wprowadzenia nas do *Rodziny Chrystusowej* i przyjęcia na siebie *obowiązków chrześcijańskich*. Pytanie, czy jesteśmy im wierni w życiu osobistym i społecznym powinno być przedmiotem wielkopostnego rachunku sumienia.

Rzetelne rozeznanie naszego stanu duchowego może być pobudką do obudzania w sobie *ducha pokuty*. Boć „któż z nas jest bez grzechu"? Duch pokuty odsłania w nas *społeczną szkodliwość grzechu* i budzi odrazę do grzechu, jako zniewagi Boga, który jednak nie przestaje miłować nawet człowieka słabego i grzesznego.

Zarówno w Kościele Powszechnym jak i w Kościele polskim „obchodząc doroczny cykl misteriów Chrystusa, Kościół święty ze szczególną miłością oddaje cześć Najświętszej Matce Bożej Maryi, która nierozerwalnym węzłem związana jest ze zbawczym dziełem swojego Syna. W Niej Kościół podziwia i wysławia wspaniały owoc Odkupienia i jakby w przeczystym obrazie z radością ogląda to, czym cały pragnie i spodziewa się być" (KL 103).

Jest to oczywiste w całym układzie służby liturgicznej i pracy duszpasterskiej Kościoła. W naszej Ojczyźnie ta intencja nabiera praktycznego znaczenia dziś, gdy z pracą odnowy wielkopostnej łączymy uczucia wdzięczności wobec Bogurodzicy, Pani Jasnogórskiej, za obecność sześciowiekową Jej Obrazu na Jasnej Górze.

Dlatego nasz rachunek sumienia wiążemy we właściwym wymiarze z przykazaniami Bożymi i kościelnymi, a także z zobowiązaniami, które przyjęliśmy w najdonioślejszym akcie naszej wiekowej czci ku Bogurodzicy, jakimi są „Śluby Jasnogórskie Narodu".

Właśnie upłynęło 20 lat od chwili, gdy zostały one wypowiedziane przez Naród (26 sierpnia 1956), który podjął zobowiązania Ślubów Królewskich sprzed trzystu przeszło laty (1656). Biskupi nasi postanowili w tym drugim roku sześcioletniej modlitwy dziękczynnej, przypomnieć zobowiązania Jasnogórskie, zwłaszcza młodemu pokoleniu.

A że zobowiązania Ślubów idą po linii przykazań Bożych i, że są ich przypomnieniem, nasza rekolekcyjna praca będzie stałym uzupełnianiem rachunku sumienia z wierności wobec tych przykazań, i z wierności wobec Ślubów Jasnogórskich.

1. *Wierność Bogu, Chrystusowi i Kościołowi*

U podstaw naszych obowiązków chrześcijańskich leży zawsze „dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i Jego Pasterzom". W tych słowach Ślubów Jasnogórskich znajdujemy echo przykazań Bożych, które domagają się od nas wiary w Boga i Bogu, poszanowania Jego świętego Imienia i zachowania dni świętych. Wobec licznych pokus, które usiłują poderwać w nas zaufanie do Boga, zabrać nam dni święte i chcą oderwać nas od Krzyża, Ewangelii i Kościoła — tym bardziej na czasie jest czujność każdego chrześcijańskiego serca i sumienia. Śluby Jasnogórskie przychodzą więc nam z pomocą, wiążą nasze obowiązki religijne z narodowymi, przypominają, że chcemy nadal dochować wierności Bogu.

Przypominamy sobie wzruszające słowa św. Jana: „W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy" (1 J 4, 9, 10).

Ponieważ „Bóg sam pierwszy nas umiłował" (1 J 4, 19) — wielkoduszność, do której Polacy są tak skłonni wymaga, byśmy się odwzajemniali ochotną miłością do wszystkiego „co z Boga jest". Stąd nasz rachunek sumienia dotyczy naszej miłości wobec Ojca Niebieskiego, wobec Chrystusa, Jego Krzyża i Ewangelii, i wobec Kościoła.

2. *Wierność darowi łaski Bożej*

Apostoł Miłości, św. Jan, przedstawił nam Ojca naszego, „który jest Światłością", a nie ma w Nim żadnej ciemności (1 J 1, 5). Rozwija w nas pragnienie życia w światłości. Chodząc w światłości „mamy jedni z drugimi współuczestnictwo, a Krew Jezusa, Syna Jego (Bożego) oczyszcza nas z wszelkiego grzechu (jw. 7). Być w światłości to znaczy żyć w łasce Bożej. Ten obowiązek przypominają nam również Śluby Jasnogórskie: „Przyrzekamy (Ci) strzec w każdej duszy polskiej daru łaski, jako źródła Bożego Życia. Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga..."

Ten podstawowy obowiązek chrześcijański, który musi zajaśnieć w nas przez ducha pokuty na radości paschalne, jest prawdziwie drogą do Miasta Światłości, które radzibyśmy w naszej Ojczyźnie zbudować. — Ciągle tęsknimy do tego, by w Polsce żyło się łatwiej, spokojniej i bezpieczniej, w miłości. A jaka droga do tego ideału bliższa i łatwiejsza, jeśli właśnie nie ta? A cóż piękniejszego na ziemi jak nie naród, który wypełnia polecenie Chrystusa: „Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi..."; naród, którego dzieci chodzą w światłości i ciemności żadnej w nich nie masz (J 1, 5); bo „kto miłuje swego brata, ten trwa w światłości i nie może się potknąć" (1 J 2, 10). Czy to jest za wielkie wymaganie?

3. *Walka w obronie życia*

Coraz donioślejszy staje się w świecie problem obrony życia. Nie kończące się wojny, pochód głodu, walka z życiem nienarodzonych, zbrodnicze gangi, samobójstwa — to wszystko działa przeciwko woli Stwórcy, który ogłosił prawo obrony życia i dał światu Zbawcę, aby przez Zmartwychwstanie zwalczył śmierć. Jego Kościół głosi pochwałę życia i przypomina, że „życie jest Światłością ludzi" (J 1, 14).

W naszej Ojczyźnie, dla której życie ma tak olbrzymią cenę, walka z życiem nienarodzonych stała się niemal społeczną klęską. Poprzedzona została ona propagandą środków zapobiegawczych powstawaniu życia, która doprowadza do tego, że rodziny wygasają w kołyskach. Czyż wobec nakazu przykazań Bożych i prawa przyrodzonego, nie jest słuszne wołanie Ślubów Jasnogórskich: „Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu".

Narodowy rachunek sumienia trwać musi, jak długo obowiązuje przykazanie Boże „nie zabijaj" nikogo, ani nienarodzonych, ani dzieci, ani starców, ani nieprzyjaciół.

4. *Obrona trwałości małżeństwa*

Łączy się to zarówno z nauką Kościoła o nierozerwalności węzła małżeńskiego, jak i ze Ślubami Jasnogórskimi. Wszak przyrzekliśmy „stać na straży nierozerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne". Do tego ma nam pomagać „umacnianie w rodzinach naszych królowania Syna Bożego Jezusa Chrystusa, obrona czci Imienia Bożego, wszczepianie w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Matce Chrystusowej, obrona Prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych".

Zważmy, że to wszystko stało się wymaganiem polskiej racji stanu, naszego narodowego „być albo nie być" dla rodziny zagrożonej przez lekkomyślne zawieranie małżeństw i bezmyślne ich rozrywanie.

Ileż trzeba będzie wysiłków, by obudzić wśród nas sumienie chrześcijańskie i narodowe! Ileż zabiegów — by wypowiedziano wojnę samolubstwu i bezmyślności, dogadzaniu sobie kosztem rodziny i dzieci. — Śluby Jasnogórskie są dziś bardziej na czasie, niż kiedykolwiek w czasach minionych.

5. *W obronie miłości, sprawiedliwości i pokoju*

I jeszcze jedno zobowiązanie, które płynie z ducha Ewangelii Chrystusowej i z zobowiązań Ślubów Jasnogórskich. Można tu przemawiać słowami św. Jana: „Umiłowani, nie piszę do Was o nowym przykazaniu, ale o przykazaniu istniejącym od dawna, które mieliśmy od samego początku. Tym dawnym przykazaniem jest nauka, którąście słyszeli" (1 J 2, 7).

A jednak, dla wielu z nas, jest to niejako „nowe przykazanie", jak by poszło w niepamięć. Trzeba więc przypominać, że „każdy, kto postępuje niesprawiedliwie, nie jest z Boga, jak i ten, kto nie miłuje swego brata" (1 J 3, 10, 11). I trzeba dodać: „Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego" (1 J 3, 15).

Mogą te słowa wydać się twardymi, ale duch tej Nauki przedziwnie odpowiada potrzebom dzisiejszym naszego Narodu, w którym muszą znikać spory, kłótnie, wrogość, nienawiść, znęcanie się nad ludźmi, byśmy zdołali wypełnić przykazanie miłości i zobowiązanie, płynące ze Ślubów Jasnogórskich: „Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nich nie było nienawiści, przemocy i wyzysku". — Wobec współczesnych trudności gospodarczych, niezwykle na czasie jest to zobowiązanie sprzed 20 laty: „Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem Domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących".

6. *Zobowiązanie do walki z wadami narodowymi*

Ale gdy to wszystko piszemy, cisną się nam pod pióro słowa św. Jana: „Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą. Po tym poznamy, że jesteśmy z prawdy i uspokoimy przed Nim nasze serce" (1 J 3, 18 n.)

Mogłoby się wydawać, że wobec tylu naszych niewierności Przykazaniom Boga i Ślubom, nie jesteśmy zdolni wydobyć się z potopu wad, nałogów i grzechów. A jednak, gdy połączymy naszą wiarę, miłość i modlitwę z czynami — „o co prosić będziemy, otrzymamy od Niego..." (1 J 3, 23).

Przecież z taką odwagą powiedzieliśmy Matce Chrystusowej: „Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem największy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi". Już wtedy wypowiedzieliśmy „walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości". Większość naszych niepowodzeń gospodarczych pochodzi stąd, że za przykładem innych narodów radzibyśmy wygodnie żyć i nic nie robić. A przecież Naród nasz jest na dorobku. I tak — po niszczycielskiej wojnie — okazaliśmy wiele prężności duchowej, wiele męstwa, ofiary i wyrzeczeń w wytężonej pracy, która odmieniła oblicze naszej zburzonej Ojczyzny.

Gdybyśmy dziś do tego wysiłku dodali coś nadto! Gdybyśmy wykonali następną część naszych zobowiązań i zaczęli „zdobywać cnoty: wierności i sumienności, pracowitości i oszczęd-

ności, wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej" — „odnowiłaby się jako orłowa młodość" naszego Narodu (Ps 102). Przekonalibyśmy się, że samym narzekaniem, jęczeniem i bezpłodną krytyką niewiele dokonamy. Naród doskonali się i zwycięża siebie, gdy sam sobie stawia wymagania i nie wygląda wokół „skąd mi przyjdzie pomoc".

Zważmy, jak aktualne są dziś — po dwudziestu latach — nasze Ślubowania Jasnogórskie, które czerpią swojego ducha i moc z Ewangelii Chrystusa, ze zbawczego Krzyża, z niełatwych dziejów Narodu i jego chrześcijańskiej kultury.

*

Na zakończenie powrócimy, Najmilsi, do punktu wyjściowego naszego Listu Wielkopostnego. Powiedzieliśmy tam słowami Soboru Watykańskiego Drugiego, że „Kościół święty ze szczególną miłością oddaje cześć Najświętszej Matce Bożej Maryi, która nierozerwalnym węzłem związana jest ze zbawczym dziełem swojego Syna" (KL 103).

Właśnie tu znajdujemy pomoc na prace odnowy wielkopostnej do misterium paschalnego; tutaj też widzimy pomoc dla wierności zobowiązaniom Jasnogórskim. Dlatego wołamy i dziś: „Królowo Polski! Odnawiamy Śluby Ojców naszych i przyrzekamy, że z wszelką usilnością umacniać i szerzyć będziemy w sercach naszych i w polskiej ziemi cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie, Bogurodzico Dziewico..."

Pomoże nam do tego nasza pobożność do Matki Chrystusowej, nasza wiekowa więź z Bogurodzicą, modlitwa majowa i październikowa, śpiew „Godzinek", naśladowanie cnót Matki i Służebnicy Pańskiej, Jej wierność Synowi przy Żłóbku Betlejemskim i na Kalwarii, a dziś w Kościele świętym.

Dlatego naszą pracę odnowy wielkopostnej połączyliśmy z drugim już rokiem modlitwy dziękczynnej za sześciowiecze obecności Obrazu Matki Bożej Zwycięskiej. Dlatego przypomniane Śluby Jasnogórskie, które wypływają z ducha Ewangelii i przykazań Bożych, staną się dodatkowym bodźcem do dochowania wierności Bogu, Ewangelii i Krzyżowi Chrystusowemu.

Na tym kończymy, Drogie Dzieci Boże, słowami św. Jana, Opiekuna Matki Chrystusowej i Jej Umiłowanego Syna: „Napisałem do Was, dzieci, że znacie Ojca; napisałem do Was, ojcowie, że poznaliście Tego, który jest od początku; napisałem do Was, młodzi, że jesteście mocni i że nauka Boża trwa w Was, i zwyciężyliście Złego" (J 2, 14).

Jeszcze raz przyłóżcie ręce do pługa, Duszpasterze, Rodzice, Młodzieży i Dziatwo, i nie oglądajcie się wstecz, aż zwyciężycie. Wiedzcie, że „Syn Boży przyszedł i obdarzył nas zdolnością rozumu, abyśmy poznawali Prawdziwego" (1 J 5, 20). Pozostańcie „w prawdziwym Bogu i Synu Jego, Jezusie Chrystusie, On zaś jest prawdziwym Bogiem i Życiem Wiecznym" (1 J 5, 20). Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa, pokój Boży i uczestnictwo w Duchu Świętym niech pozostają w Was, Dzieci Boże. Błogosławię Was na pracę Wielkopostną i na radości Zmartwychwstania Pańskiego. Amen.

Gniezno — Warszawa, dnia 2 lutego 1977 r.

+ Stefan Kard. Wyszyński

† Stefan Kardynał Wyszyński
Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński i Warszawski
Prymas Polski

• W październiku 1976 r. mgr Leon Nikulin został przyjęty do Związku Dziennikarzy R.P.

• J.E.Ks.Bp H.L.Martensen odprawił w niedzielę dnia 9.stycznia br. Mszę św. dla Polaków w kościele św.Anny w Kopenhadze i postanowił spotkać się z Polakami przynajmniej raz w roku.

• 16.stycznia br. w siedzibie PMK zespół złożony z dzieci, młodzieży i rodziców wykonał polskie Jasełka, które przeżyło ponad 150 osób.
Od wielu lat nie oglądano tak piękne przedstawienie w Kopenhadze.

• W ośrodku PMK w Kopenhadze odbył się w dniu 24.1.br. kolejny wieczór dyskusyjny na temat wychowania pod kierunkiem Ks.Dr Władysława Zdunka, Duszpasterza dla Polaków w Odense - mieście Hansa Chrystiana Andersena.

• Zespół ośrodka PMK w Kopenhadze wykonał w dniu 6.lutego br. Jasełka dla Polaków zamieszkałych na wyspach Lolland i Falster w sali parafialnej w Nykoebing F.
Wielu obecnych na sali starych emigrantów, którzy przybyli tu przed I.wojną światową miało rzadką okazję do wzruszeń otoczeni nowymi pokoleniami emigrantów, Siostrami Służebniczkami NMP z Dębicy i księżmi polskimi.

• W dniu 6.2.br. odbyło się w Nykoebing F. zebranie oddziału Skarbu Narodowego.

• W Marselisborg k.Aarhus mgr L.Nikulin wygłosił odczyt w j.duńskim na temat: Eurokomunizm a Polska.Na odczyt przybyło ca 400 młodzieży szkolnej i nauczycielstwo/14.2.77/

• Oddział Skarbu Narodowego w Kopenhadze odbył zebranie w dniu 18. lutego br. na którym m.in.omawiano działalność Komitetu Obrony Robotników w kraju oraz aktualną sytuację w PRL.

• W dniu 28.1.br. odbyła się ostatnia prelekcja Ks.Dr W.Zdunka z cyklu: Problemy wychowania. Prelekcję w ośrodku PMK w Kopenhadze wysłuchało 30 osób.

• Naczelny Komitet Obywatelski Wolnych Polaków w Danii reprezentujący tutejsze organizacje polskiej emigracji rozpoczął przygotowania do udziału w światowej konferencji "Polonia 78 - Polonia Jutra", która odbędzie się roku przyszłym w Toronto/Kanada/.

• W sobotę 26.lutego br. Delegatura Skarbu Narodowego w Danii zorganizowała "ostatki" dla swych członków, jak również dla członków Biblioteki Polskiej i Chóru Polskiej Misji Katolickiej w Kopenhadze.

oooooooooooooooooooooooooooooooo

Wszystkim bratnim organizacjom, instytucjom i sympatykom
radosnych świąt Zmartwychwstania Pańskiego
życzy
Naczelny Komitet Obywatelski
Wolnych Polaków
w Danii

oooooooooooooooooooooooooooooooo

• Czasopismo "Minut" wychodzące w Kopenhadze w nr 190 z dnia 19-26.lutego br. zamieściło informację o działalności duńskiego oddziału Skandynawskiego Komitetu na Rzecz Wolnej Polski pt. "Kulturinitiativ fra frie polakker i Koebenhavn".
Na skutek tej informacji czytelnicy z Danii i Norwegii zwrócili się do Komitetu celem uzyskania materiałów informacyjnych, które Komitet zainteresowanym dostarczył.

================================

================================

WANDALIZM W SZTOKHOLMIE

Na początku marca br. został uszkodzony Pomnik Katyński w Sztokholmie usytuowany w ogródku na terenie Ośrodka Polskich Organizacji Niepodległościowych.

Pomnik został wzniesiony z iniejatywy Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Szwecji i poświęcony w dniu 16.listopada 1975 r. przez J.E.Ks.Bpa W.Rubina w asyście duchowieństwa. Na uroczystość przybyli Polacy z wielu ośrodków w Szwecji oraz różnych krajów, by oddać hołd skrytobójczo zamordowanym bezbronnym żołnierzom Polski Niepodległej.

Srebrna płyta pozłacana z wizerunkiem Matki Boskiej Kozielskiej i napisem:

"Polakom barbarzyńsko zamordowanym
przez Sowiety w Katyniu w 1940 roku i w innych miejscach kaźni -
wolni Polacy"

została zniszczona silnym kwasem, a sam obelisk ze stali specjalnie hartowanej i kwasoodporny - porysowany. MB została nieuszkodzona.

Sprawcy zbrodni posłużyli się jeszcze raz "niewidzialną ręką", by zamknąć "usta" tym razem przedmiotom martwym na terenie neutralnej, ale przyjaznej Polakom Szwecji. Nie świad czy to bynajmniej o sile, wręcz przeciwnie, o słabości i tchórzostwie przeciwników ideowych.

Żyjący, którzy znają komunistyczne "ścieżki życia" nie dadzą się zastraszyć, a inni mają jeszcze jeden przykład, że prawda wyrażona nawet tak skromnie ma siłę nuklearną dla mocarzy na"glinianych nogach".

Pomnik Katyński w Sztokholmie uświęcony przez modlitwę i pamięć, mimo zamachu nieznanych z nazwiska sprawców na niego służących tym samym zbrodniarzom, których ofiary legły na bezkresnej ziemi rosyjskiej będzie tak jak dotychczas miejscem oddawania hołdu przez Polaków i ich licznych na świecie Przyjaciół, a młodym z jeszcze większą siłą będzie przypominał o tragedii narodu i umacniał w wierze, że prawda zwycięży.

OOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOO

DOBRZE ZASŁUŻYSZ SIĘ OJCZYŹNIE
ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA
SKARBU NARODOWEGO

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Delegatura w Danii:

Box 1232, 2300 København S.

Wpłaty na Fundusz Pomocy Robotnikom w Polsce prosimy przesyłać na:
SKARB NARODOWY W DANII
/Fundusz Pomocy/
Postgiro nr 3 30 74 76

OOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOO



P r o ś b a d o P o l a k ó w

o pomoc przy odnowie kościoła św.Anny na Amager.

Duszpasterstwo Polskie w Kopenhadze, które z woli biskupa Martensena ma siedzibę przy kościele św.Anny na Amager, zwraca się z uprzejmą prośbą do Was Drodzy Rodacy, o finansową pomoc w odnowieniu tutejszego kościoła.

Prośba ta jest uzasadniona głębokimi więzami, jakie od wielu lat łączyły i łączą nas Polaków z kościołem św.Anny. Już od roku 1912, Polacy zbierali się na Amager, tu modlili się w czasie nabożeństw, tu przystępowali do Sakramentów św. i dzięki temu wielu z nich wytrwało do dziś przy wierze katolickiej.

Tradycja ta przetrwała aż po dzień dzisiejszy. Wasze dzieci już te najmłodsze, uczą się pod okiem polskich Sióstr poznawać Boga i wiarę, tu wielu z Was przystąpiło do I Komunii św. wielu zawarło Sakrament małżeństwa. Do Waszej dyspozycji macie tu swoich polskich kapłanów. Słusznie więc można powiedzieć, że kościół św.Anny stał się naszym kościołem.

Teraz gdy kościół nasz poddany jest generalnej odnowie, nie powinno nam to być obojętne. Odnowienie kościoła, jak sami dobrze wiecie, jest rzeczą bardzo kosztowną. Architekt kierujący pracami, ocenia koszty odnowy na 700 - 800 tyś. koron. Oczywiście nie pokryjemy tego sami, ale jak każda budowla składa się z większych i mniejszych elementów, tak i Wasze ofiary większe lub mniejsze, złożą się na całość dzieła odnowy.

Ofiary na odnowę kościoła prosimy składać raczej nie przy kolekcie w czasie nabożeństw, lecz u polskich księży, imiennie lub bezimiennie, a my przekażemy je potem jako "polski dar" komitetowi odnowy kościoła.

Niżej podany kupon może być pomocny przy złożeniu daru.

Z życzeniem błogosławieństwa Bożego

Duszpasterstwo Polskie
w Kopenhadze
Hans Bogbinders Allé 2
2300 København S.

Adres Wydawnictwa i Redakcji: Box 1806 Dk-2300 Copenhagen S., Denmark. Konto Postgiro Nr 220 55 05. Za treść publikacji podpisanych odpowiedzialność ponoszą autorzy.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ogłoszenia organizacji niepodległościowych zamieszcza się bezpłatnie. Prenumerata roczna dkr. 50: półrocznie dkr. 25: Cena egzemplarza dkr. 5: Abonenci z poza Skandynawii opłacają dodatkowo porto wg taryfy.
Redaktor Michał W. Zbąski